Nr. 154. We Lwowie Piątek dnia 4. Czerwca 1897 r. Rok XXX.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Należytości sądowe.

Lwów 3. czerwca.

II.

Uwolnienie od należytości wszystkich aktów prawnych stanowi jeden z postulatów państwa praworządnego. Wszystkie teorje prawa państwowego oznaczają ochronę prawną jednostki, jeżeli nie jako pierwsze, to w każdym razie jako jedno z pierwszych państwa zadań. Z urzeczywistnieniem jednak tej idei stoi przymus należytościowy od każdego poszczególnego aktu państwowego, służącego obronie prawa w jaskrawej sprzeczności. Czyni on bezwzględny obowiązek państwa do udzielenia pomocy prawnej zawisłym od ekwiwalentu, mającego się uiścić fiskusowi; prawo jednostki staje się zawisłem od posiadania środków materjalnych, a realizacja najważniejszych celów państwowej organizacji zależną się staje od złożenia na ołtarzu fiskalnym ofiary pieniężnej. Koszta urosłe dla organizmu państwowego z powodu spełnienia najgłówniejszych zadań, stanowiących właściwie cel państwa, nie powinny być zebrane w drodze należytości, lecz podatków. Jeżeli to nie następuje przyczyna leży w złym systemie podatkowym, albo w potrzebach skarbu państwa, nie godzi się jednak przeciwieństwa tegoż podnieść do godności zasady.

To właśnie ma miejsce w przedłożeniu rządowem o należytościach sądowych. Motywa projektu rządowego wychodzą z poparcia słusznego zapatrywania praktycznego, że wskutek wprowadzenia naszej procedury cywilnej, koszta wymiaru sprawiedliwości znacznie się powiększają, podczas gdy dochód z należytości sądowych wskutek zmniejszenia się pism procesowych i wskutek potanienia postępowania egzekucyjnego prawdopodobnie zeszczupleje. Już tutaj motywa dopuszczają się błędu. Zapominają one o tem, że liczba spraw sporowych, wskutek nowego postępowania cywilnego znacznie z biegiem czasu się wzmaga. Przy równych ustawach o prawie materjalnem działa tańsze, szybsze i lepsze postępowanie ożywiająco na chęć procesową i w grucie rzeczy powinno tak działać. Lepsza i tańsza obrona prawna zachęci wielu do poszukiwania swojego prawa, czego dotychczas czynić nie mogli. Większa liczba zastąpi zatem to, co dotychczas mniejsza ilość spraw dzięki niewłaściwemu sposobowi ich prowadzenia państwu przysparzała. Fiskus nie chce się wyrzec korzyści, które ściągnął z niesprawiedliwego i zwalczanego postępowania. Ci sami rzecznicy moralności publicznej, którzy zawsze gardłowali przeciw odraczaniom i przewlekaniom procesów, odbywają nagle wynikające stąd dla państwowego skarbu pożytki. Zanadto im miłym przy dylacjach stempel i szukają teraz dlań zastępstwa.

Motywa poczytywują to dalej za postulat socjalno-polityczny, aby nie zwalać na ogół kontrybuentów części kosztów za wymiar sprawiedliwości, ponoszoną dotychczas przez tych, co działalność sądu prowokowali i wzywali go o opiekę prawną i którzy też, o ile chodzi o postępowanie w sporach cywilnych, w pierwszym rzędzie mieć będą udział w korzyściach z naszego ustawodawstwa procesowego. Ale to, co tu postawiono ja o postulat socjalno-polityczny nie jest ani socjalno-politycznem, ani postulatem. W motywach w ogóle dużo mowy o polityce socjalnej w rzeczywistości jednak srodze tam mało idei na prawdę socjalno-politycznych. Prawda, że należytości za drobniejsze spory prawne są w stosunku do należytości za wielkie procesy, względnie niskie, ale bezwzględnie są one jeszcze zawsze za wysokie. Należytości wymierzane natomiast od sporów dotyczących kwot zresztą wcale nieznacznych są ogromne. Zważyć należy, że od skarg, rekursów, odwołań, zażaleń nieważności opłacać należy od każdego arkusza:

przy kwot.	od	50 do	500	zł.	nal.	1 zł.	— ct.
„	„	„ 500 „	1000	„	„	1 „	75 „
„	„	„ 1000 „	2000	„	„	2 „	— „
„	„	„ 2000 „	5000	„	„	3 „	— „
„	„	„ 5000 „	10.000	„	„	4 „	— „
„	„	nad	10.000		„	6 „	— „

nadto, że od każdego innego podania opłacać należy połowę tej należytości i tak samo od protokołu pierwszego terminu, pierwszego odroczenia itd.; że jednakowoż od każdego arkusza protokołu z ustnej rozprawy miasto jak dotychczas 36 ct., opłacać trzeba będzie w sporach przy kwotach:

od	50 zł.	do	100 zł.	należytość		1·—	zł.
„	100	„ „	500	„	„	2·50	„
„	500	„ „	1000	„	„	3·75	„
„	1000	„ „	2000	„	„	5·—	„
„	2000	„ „	5000	„	„	7·50	„
„	5000	„ „	10000	„	„	10·—	„
nad	10000	„				15·—	„

Mimowoli nasuwa się tutaj pytanie, czy też ustawodawca nie uważa należytości procesowych za podatek od zbytku? Czytając te cyfry nie można się także dziwić, że wyroki karne, orzeczenia uwalniające sądu karnego, tudzież pierwszy wniosek prywatnego oskarżyciela podlegają należytości i że państwo partycypuje także procentowo w kwocie rozdzielić się mającej przy konkursie.

O postanowieniach projektu rządowego z jego skomplikowaną taryfą siedmioklasową, o arkuszu normalnym, o 1750 centymetrach kwadratowych, o poręce sędziego i zastępców stron, o kompetencji urzędów należytościowych, o karach i o postępowaniu może jeszcze przy sposobności warto będzie pomówić. Z tego, co powiedzieliśmy, wynika jednak chyba jasno, że projekt nadużywa słowa „socjalna polityka“, że ona raczej tutaj narzędziem do najgorszego fiskalizmu. Komu na to potrzeba jeszcze dowodu, znajdzie go w tej części motywów, które się zwracają przeciw systemowi należytości państwowych, oznaczonych proporcjonalnie dla całego procesu. „Same należytości proporcjonalne — czytamy tam — byłyby korzystnemi dla drobnych sporów w stosunku nie odpowiadającym nakładowi pracy ze strony sądów i dlatego ułatwiłyby procesy“. Należytość jako środek odstraszający przeciw procesowaniu się jest chyba przeciwieństwem tego, czego od procesu cywilnego domaga się — socjalna polityka.

Słowo protestu.

Czytamy w *Kurjerze Warszawskim:* Niekiedy wybryki publicystów rosyjskich zniewalają nas do rozbratu z milczeniem.

Jesteśmy dziś zmuszeni wystąpić ze słowami protestu z powodu dwóch artykułów, a raczej z powodu frazesu, użytego w dwóch naraz artykułach pism rosyjskich.

Now. Wr. w artykule wstępnym „O kwestji polskiej“ i *Warsz. Dniewn.* w artykule „O reformie zarządu miejskiego w kraju „Przywiślańskim“, wspominając ubocznie o położeniu włościan w Polsce w dobie dawniejszej, z wyraźnym naciskiem twierdzą, iż w Polsce włościanie byli „bydłem“. P. Korniłowicz w *Dniewniku* poprzestał przynajmniej na jednorazowem przypięciu tego frazeologicznego kwiatka do wieńca swoich wywodów; za to pan A. B. w *Now. wr.* z widoczną już lubością, aż po trzykroć tendencyjny ów wyraz powtarza, a i jeden i drugi jaskrawo tym sposobem podkreśla twierdzenie, jakoby „bydlęctwo“ chłopa było swoistą cechą szlacheckiej Polski.

Łamy dzienników nie są, oczywiście, właściwą areną do sądów lub rozpraw historjozoficznych.

W tem przeświadczeniu, nie myślimy też wdawać się tutaj w szczegółową dyskusję i szeregiem cytat przekonywać antagonistów naszej szlachty z *Now. Wr.* i *Dniewnika*, że przecie tej właśnie szlachty przedstawiciele na długo przed r. 1864 występowali u nas z inicjatywą uobywatelnienia ludności włościańskiej.

Sądzimy, że to zbyteczne.

Ale nie od rzeczy będzie natomiast przypomnieć wogóle panom autorom wspomnianych artykułów, że upośledzenie chłopa nie stanowiło bynajmniej odrębnej właściwości naszego kraju i narodu; że owszem przez długie wieki była to cecha wspólna wszystkich społeczeństw europejskich, zarówno na zachodzie, jak na wschodzie; że gdzieindziej wprost majątek szlachcica obliczano ongi na liczbę posiadanych dusz; że w dawnej Polsce działo się chłopom nietylko niegorzej, lecz ponoś lepiej, aniżeli w krajach ościennych, skoro nie mieliśmy nigdy dawnemi czasy trafiających się gdzieindziej masowych buntów chłopskich, jako takich; i że w ogóle wyzwolenie chłopów stało się w całej Europie dorobkiem cywilizacyjnym dopiero po rewolucji francuskiej i przeważnie w bieżącem stuleciu.

Rzeczy to znane powszechnie.

Przestańcie zatem panowie bawić się niefortunnym frazesem, bo się źle bawicie, zaszczepiając w nas gorycz z powodu niesłusznej na przeszłość napaści, w swoich zaś rodakach wręcz błędne rozsiewając mniemanie, jakoby rdzenna inteligencja polska była uosobieniem poniewierki chłopa.

Cui bono siać tego rodzaju błędy, utrudniające trzeźwy sąd o rzeczach i ludziach?...

Pan A. B. — ten bo przynajmniej bez ogródki odsłania swój cel bezpośredni. Chce on, mianowicie, legendą o „bydle“ udowodnić niebezpieczeństwo, jakiem wrzekomo zagraża tolerowanie Polaków na jakichbądź stanowiskach wyższych.

Chyba to żarty.

W pajęczych sieciach.

(*„Mowy żydowskie“ — A. Szmakowa.*)

Ogólna wartość akcyj sześciu głównych towarzystw kolejowych we Francji wynosiła 1,529,000.000 franków. Dzięki ażiotażowi syny Izraela zbyli te akcje publiczności za 4,149,000.000 franków, t. j. zyskali 2,620,000.000 franków. *Auri sacra fames..*

Drugi fakt: Według rachunku *The Road* długi państwowe całego świata dosięgają cyfry 28.000.000.000 dolarów czyli, licząc dolar po 5·25 fr. — 147.000.000.000 franków. Przypuśćmy, że wynagrodzenie bankierów za komisowe, za kurs, za operacje ze złotem itd. nie przewyższa 20%. Żydzi zatem nie powinni byli, „zarobić“ więcej jak 15.000.000.000 franków, a tymczasem taką właśnie sumę wynoszą kapitały tylko czteru gałęzi rodziny Rotszyldów. Zkądże się wzięły bogactwa kolosalne wszystkich innych synów Judy?!...

Niedarmo też jeszcze twierdził Proudhon, że *panowanie żydów jest pierwszą przyczyną współczesnego pauperyzmu.*

Ten sam dom Rotszyldów, który działa w Baku na Kaukazie, posiada również monopol na pracę zesłanych Francuzów w Nowej Koledonji, a przez swego zięcia handluje opjumem w Indo-Chinach i według strategji kahału burzy na giełdach europejskich.

Ephrussi *odgraniczył sobie* Portugalję, Erlanger—Tunis, a Szmul Dreyfus-Chili—(guano), ale za to każdy z nich *u siebie* panuje nad wszystkiemi kieszeniami niepodzielnie.

Aleksandryjski żyd Oppenheim, bankier i totumfacki Ilami-baszy, syna dawnego wicekróla Egiptu, poprowadził jego sprawy tak, że młody Ilami, w przeciągu lat trzech, „puścił“ 15 miljonów franków i był ogłoszony za bankruta.

Bischofsheim, Scheyer i Mordko Dreyfuss umieli wykpić od Francuzów i Anglików, pod postacią pożyczki na Honduras, 157 miljonów franków i nie oddali rządowi tego państewka ani centa, lecz podzielili się tą sumą między sobą.

Lejba Dreyfuss przez swych podwładnych, dostarczał zamiast zboża kąkol i nawóz samarskim i penzeńskim mużykom w czasie klęski głodowej.

Niedawno zmarły Grévy był nietylko teściem Wilsona, ale i adwokatem guanowego Dreyfussa, a następnie szczerym sługą żydów, *ich* prezydentem.

Ekspedycje do Tunisu i Tonkinu, rozstrzeliwszy siły Francji, dostarczyły, jak wszyscy pamiętają, niemało wesołych chwil księciu Bismarkowi, a niezależnie od tego porządny zysk przyniosły takim Erlangerom, Sternom, Iffinom i różnym szajkom żydowskim.

„U wszystkich narodów synowie Judy byli przyczyną śmierci, rozruchów i upadku — czytamy w *Journal d'Indre et Loire* z d. 27. maja 1891 r. — Wszędzie występowała na jaw ich szkodliwość. To nie rolnicy, nie wojownicy, nie uczciwi kupcy — a można sądzić, że są stworzeni tylko i jedynie dla *zdrady, lichwy, oszustwa i rozpusty.* W nagrodę za naszą gościnność, za to, że rozszerzyliśmy na nich nasze prawa, stali się naszymi najzacieklejszymi wrogami. Nie zadawalniając się zrujnowaniem tysięcy chrześcjan i masą spowodowanych przez nich samych samobójstw i nieszczęść, prześladują teraz naszą wiarę. Tylko żydowskim prześladowaniom można przypisać te cierpienia, akim teraz podlegają we Francji wierzący katolicy. Tylko żydowi może przyjść do głowy zabronić dzieciom rozmawiania o Bogu i życiu po za grobem i odganiać od łoża umierającego siostry miłosierdzia. Pragniemy, aby napędzono tych Hirszów, Rotszyldów, Erlangerów, Kahanów, Ephrussich itd. — całą tę szarańczę, która żywcem pochłania cały nasz nieszczęsny kraj.“

„Skoro — mówił Herman Kühn jeszcze w r. 1866 — dzięki prasie żydowskiej, która neguje każdą zasadę chrześćjańską, nie istnieje więcej ani sumienie, ani uczciwość, ani wzajemna ufność w interesach, wtedy zła tego rodzaju nie można leczyć ugrzecznioną frazeologją albo też nieśmiałemi choć szlachetnemi pragnieniami. Jedna z większych gazet wiedeńsko-żydowskich, obecnie już nieistniejąca, *Die Presse*, miała za swą dewizę: *Gleiches Recht für Alle.* Ale nadać równouprawnienie ludziom, którzy nie chcą słyszeć ani o moralności, ani o obowiązkach chrześcjanina, to znaczy zrobić z nich wampirów dla tych, którzy się rządzą zasadami chrześcjańskiemi i pozbawieni są możności postępowania za zdradzieckimi skrętami kierowanej przez talmud i niczem nie obuzdanej konkurencji.“

„Wszyscy wrogowie chrześcjaństwa otrzymywali broń z arsenałów synagogi“ — powiedział słusznie uczony biskup Kidder.

Z prowincji.

Żydaczów 28. maja. (*Echa wyborcze*). Sąd tutejszy skazał ks. gr. kat. Mikołaja Łukawskiego, dr. Eugenjusza Oleśnickiego i Hilarego Sawczyńskiego za nieprawne urządzenie wiecu i obrazę komisarza rządowego na dwadzieścia dni aresztu, zamienionego na grzywnę 400 zł. Ten sam sąd skazał na siedm dni aresztu dra A. Mogilnickiego za śpiewanie pieśni ruskiej obrażającej Polaków.

Bielsko na Szląsku 28go maja. (*Zabobon*). Tutejszy lud okoliczny jest wielce wzburzony, a oburzenie to spowodowała nowa... kolej elektryczna. Jest on mianowicie przekonany, że tylko z winy elektryki tak w roku zeszłym, jak i teraz było tyle deszczów. Wielu też chłopów dąży do Bielska i usiłuje cichaczem zepsuć kolej elektryczną, „aby raz wreszcie zapanowała pogoda!“ Do rozszerzenia przesądu tego przyczynili się dorożkarze, ponoszący przez kolej tę wielkie straty, a stąd szukający rozmaitych sposobów, aby nawzajem szkodzić kolei. I na tę łapkę dali się schwytać nawet rozumniejsi tutejsi chłopi. *N.*

Tarnów 30. maja. (*Tramwaj elektryczny*). Jeden z lwowskich inżynierów rozpoczął niedawno z tutejszą firmą gazową rokowania o założenie w Tarnowie tramwaju elektrycznego.

Adolf Walewski.

Teatr i jego ofiary.

(SZKICE.)

V.

Marzyciel.

Któż go nie kochał?

Kto go nie uwielbiał, kiedy wśród grona młodych towarzyszy deklamował:

„Miłość, co jednym wieńcem objęła świat cały,
„Przejmuje łono wieszcza i wiedzie go do chwały;
„Miłość przez jego usta sama siebie głosi
„I do cnoty i zgody każde czucie głosi!“

— Julek! Brawo! Cudownie! Brawo!

Głos jego drżał niezwykłym zapałem, oczy płonęły cudownym blaskiem.

Dusza jego marzycielska, czysta, nieskalana na skrzydłach Cherubów, serca towarzyszy pod niebios stropy unosiła.

Któż Julka nie znał?

Wszakże w biednym mundurku studenta codziennym niemal był gościem na ostatniej galerji teatru. Z oczyma wlepionemi w świat, który deski sceniczne wyobrażają, nie słuchał lecz pochłaniał słowa nieśmiertelnych poetów.

Jakie to były potem narady, rozprawy po przedstawieniu.

— Nie lubię takich sztuk! — mówił Antoś. — Koszałki, opałki poetyczne! „Pokoik Zuzi“ to mi sztuka!

— Albo „Indyk nadziany dukatami“! — huknął basem Ferdek.

— Ja znowu lubię — mówił Stach — sztuki, jak na przykład: „Czemuż nie byłam sierotą“!

— Moi drodzy nie bądźcież śmieszni. Czyż godzi się bez wartości sztuczydła porównywać z sztukami Fredry, Słowackiego? — mówił z zapałem Julek. — Wierzajcie, tylko wielkich poetów myśli, rzucone ze sceny, są duszy naszej ozdobą! Porywają urokiem, sięgają wokoło.

Ogniem młodocianej duszy przekonał ich zawsze, zawsze. Cóż dziwnego? Młodość błękit niebios ubiera w najpiękniejsze gwiazdy, daje ciepło duszom naszym. Młodość ta czarodziejka nawet wśród pogodnej mroźnej nocy, kiedy rozprawiali, o sztuce ideałach, młode ich serca przykrywała niebiańską harmonją wesela.

W lat kilka towarzysze rozpierzchli się po świecie.

Antoś został bogatym kupcem. Ferdek złotodajną fabrykę mydła otrzymał z żoną.

Stach urzędnikiem. Tylko Julek, marzyciel, został artystą.

Porzucił posadę w kantorze bogatego stryja i umknął do prowincjonalnego teatrzyku.

Zwykła to rzec. Ujmująca powierzchowność, rzeczywisty talent, otwierały bez przeszkód, wrota świątyni sztuki.

Wszyscy Julka kochali.

Dyrektor, publiczność, krytyka, ba, nawet córka aptekarza zakochała się w Julku.

Słuchajcie! Słuchajcie!!

Pomimo że był prowincjonalnym aktorem, pozwolono mu bywać w domu państwa aptekarzostwa.

Lat temu trzydzieści, nie zwykła to była sprawa.

— Czy porzuciłby pan swój zawód? — zapytała go raz szczupła siostra potężnej pani aptekarzowej, wysłana do załatwienia sprawy sercowej zakochanej siostrzenicy.

— Dlaczego pani o to zapytuje?

— Bo to, uważa pan, panowie aktorowie zakulisami, tyle posiadacie sposobności do zakochania się... Więc siostra obawia się wydać córkę, za aktora. Jeżeli pan porzuci ten grzeszny zawód, to... mógłby pan u nas częściej bywać no i... i...

— Nie pojmuję pani?

— Eee, nie udawaj pan! Wszakże wiadomo wszystkim, że Petronelcia kocha pana szalenie, jeżeli więc wyrzekniesz się teatru, ojciec wyrobi panu posadę w magistracie,

— Ja miałbym wyrzec się teatru swej ukochanej sztuki? Nigdy!

— Ależ panie aktorze, Petronielcia dostanie posagu 4000!! cztery tysiące, słyszysz pan? gotówką. Oprócz tego dostaniesz pan frak od pana aptekarza. Przerobisz go, odprasujesz, będzie do ślubu. Odemnie, filiżanki i serwis trochę potłuczony... zapłacimy pomieszkanie...

— Proszę mnie nie obrażać!...

Rumieniec wstydu dławił wyrazy, wybiegł jak szalony.

On, marzyciel, miałby się żenić dla pieniędzy, dla ciepłej strawy. Łamać ślub uczyniony w „Nieśmiertelnej!“ On wpatrzony w ideał sztuki szedł ku niej podobny gladjatorom, choćby na śmierć!! — on „sztukę“ tylko kochał.

Dla szczęścia dziewczyny, której nie kochał i niczem wobec niej nie zawinił, wyjechał z miasteczka i przyjął gorsze stanowisko w innym teatrzyku.

Gwiazda szczęścia i tutaj świeciła nad czołem kochanego Julka.

Zdobył uznanie, miłość, szacunek wśród publiczności i kolegów, a jednak nie był szczęśliwym...

— Julek! Dlaczego ty zawsze smutnym jesteś? — zapytał kolega komik całą swą duszą Julkowi oddany.

— Jutro odjeżdżam.

— Bój-że się Boga! Dlaczego? Dyrektor cię lubi, darował ci „forszus“. Dyrektorowa przepada za tobą, darowała ci białą kamizelkę...

— Ja tutaj zginę — przepadnę — zmarnieję....

— Zwarjowałeś? Dlaczego? Powodzenie świetne.

— Tak, ale co wy gracie? „Indyk nadziany dukatami!“ (zawsze go ten indyk prześladował), „Czaszka mordercy!“, „Głupi Ignaś czyli 20-tu braci śpiących!“ To hańba!!

— Ależ to szlagiery! Kasa pełna, pensja pewna!

Jedwabne życie! Czegoż ty chcesz marzycielu?

— Gdzież nasi poeci, Fredro, Słowacki. Cóż ten cały nasz zawód wart jest, jeżeli tylko otrębami głupoty bezmyślnej żyć jesteśmy zmuszeni? Jeżeli ze sceny nie padają słowa, które umysł słuchaczy uszlachetnić powinny? Co warte miasto, w którem głupi kuplet więcej pociąga, aniżeli natchnione słowa poetów?

— Słuchaj Julek! Ty całe życie będziesz nieszczęśliwą ofiarą teatru — jeżeli takie marzycielstwa prześladować cię będą. Chodź zagramy taroka!

— Na drugi dzień Julek był już na bruku wielkiego miasta.

Cierpiał głód, bezgraniczną nędzę przez pół roku, nareszcie został przyjęty do wielkiego teatru.

Marzenia zostały spełnione! Łzy radości, że został przyjętym jak rosa ożywcza spadły na duszę rozkochaną w najszlachetniejszym ideale sztuki.

Przepisywał po nocach role — uczył się, pracował, nareszcie zdobył w stolicy uznanie dobrą pensję.

W teatrze, jeżeli trochę szczęście uśmiechnie się młodemu, jeżeli pensyjka w górę podskoczy — zaraz, jakoś, tak niespodzianie, fantazja artystów wywołuje w duszy obrazy Domowego ogniska. Raju na ziemi, słowem...

— Julek się ożenił... W pierwszych miesiącach tonął w błękitach małżeńskiego raju...

Wprawdzie żona Julka była złą, przewrotną, trywialną, słowem głupią kobietą, on tego nie widział, nie czuł. Tacy marzyciele często ciągną ku takim kobietom.

Marzyciel i głupia przewrotna kobieta. Czy może być większa tragedja?

Julek żonę ubóstwiał, nie spostrzegł więc zawiązku tragedji.

— Jakże grałem dzisiaj kochanie? — zapytywał zwykle, po ciężkiej pracy lub ważnej roli, ukochaną.

— E co tam twoje granie!

— Jakto nie uważałaś! Podobno publiczność była wzruszoną!

— Nie mogłam uważać, Tęgosz był w loży, przyniósł nam ciasteczka (Żona Julka miała niezwykły zawsze apetyt) opowiadał takie awantury o tej chudej Trzęsalskiej, że pękałyśmy ze śmiechu.

Posmutniał, lecz i to przebaczał, on ją tak kochał, ubóstwiał!

W nagrodę za tę miłość żona w pół roku uciekła z Tęgoszem...

Został sam. Biedny marzyciel... Wstyd, żal, utracona wiara szponami szarpała mu serce, zatapiała kły pantery w mózg, wyobraźnię.

Pewnego dnia, widząc pustkę wokoło siebie, postanowił odebrać sobie życie... Stał w oknie. Światło elektryczne oświecało teatr, tłumy spieszyły do teatru, dziś grają, a on...

Sprawa, jak się dowiadujemy, wkrótce załatwioną będzie, a wyżej wspomniana firma przystąpi do budowy pierwszego toru, mającego połączyć dworzec kolei ze śródmieściem. Tramwaj poprowadzony zostanie ulicami: Kolejową, Krakowską, placem Sobieskiego, Wałową, Dębową, aż do bramy Pilźnieńskiej, wskutek czego ruch towarowy z ulicy Wałowej przeniesiony zostanie na Strusińską. Miastu, którego obszar z każdym rokiem wzrasta, wielką usługę odda takiego rodzaju ułatwienie komunikacji.

Jarosław 30. maja. *(Popis uczniów.)* Popis uczniów uzupełniającej szkoły przemysłowej w Jarosławiu odbył się dnia 16. maja b. r. pod przewodnictwem Jerzego ks. Czartoryskiego, jako delegata wydziału krajowego. W myśl polecenia komisji przemysłowej, odstąpiono w bieżącym roku od owego szematycznego przepytywania uczniów z poszczególnych przedmiotów, jednak wystawa rysunków i wypracowań piśmiennych uczniów, dawała najlepszy obraz rozwoju szkoły. Po przemówieniu burmistrza miasta, dra Dietziusa, jako przewodniczącego wydziału i dotychczasowego kierownika szkoły, prof. Ignacego Rychlika, któremu za zasługę poczytać musimy, że umyślnie przybył z Wiednia na uroczyste zakończenie roku szkolnego, rozdano uczniom wobec licznych reprezentantów, a przedewszystkiem niezwykle licznie zebranych tego roku majstrów, nagrody w książeczkach kasy oszczędności i w książkach treści pouczającej. Pięknie wywiązał się jeden z uczniów, który imieniem kolegów przemawiał do grona nauczycielskiego, majstrów i pracodawców.

„Czerwony sztandar" w Dawidowie.

Lwów 2. czerwca.

(Piąty dzień rozprawy).

Popołudniu znowu puszczono w ruch maszynerję świadków.

Klemens B a r a n o w s k i, gajowy w Dawidowie, mazur z pod ciemnej gwiazdy, był 11. marca pijany, a upił się rzekomo z oskarżonym Lostrem. Wszystko, co widział i słyszał po pijanemu, pamięta jednak doskonale, nawet za dokładnie. Przewodniczący zwraca mu uwagę na to, że ta pamięć u człowieka, który był pijany aż do nieprzytomności, jest dziwnem zjawiskiem.

Markus F e r s z l a j s e r, mały, rezolutny żyd z tradycyjną rudawą brodą, daje krytyczno-filozoficzny pogląd na sprawę. Gdyby był mniej nerwowy i dwa razy starszy, mógłby uchodzić za następcę Ben-Akiby. Mądrość jego zaznaczyła się przedewszystkiem przezornością.

— Nie mogę dokładnie wiedzieć. Ja się tam nie pchał, bo żidków lubią uciącz...

Jest spokojnym obywatelem i ma respekt dla porządku społecznego.

— Ktoby się był spodziewał, że się rzucą na pana? Pana każdy szanuje...

Dla chłopów ma pogardę, jako dla podlejszej rasy.

— Okropne biło zamisienie. Chłopi tak wigladali jak bidło spuszczone z łańcuchów.

Posiada delikatny rozum i wiele rzeczy przyszłych przewiduje.

— Ja od razu wiedżałem, że tu sze będą bili. Za mało zawołali ziandarów...

Wśród szmeru w sali, jak jaki bohater, wchodzi wójt dawidowski, surdutowy obywatel Jan K o t i u s z k o, obrz. rz. kat., lat 55. Zeznania jego należą do najważniejszych.

P r z e w.: Czy w urzędzie gminnym były wyłożone listy głosujących?

K o t.: Naturalnie! były!

P r z e w.: A interesowano się wyborami? Zachodził kto do urzędu gminnego?

K o t.: Nikt się nie interesował i nikt nie zachodził.

P r z e w.: Proszę pana, spotyka pana tu zarzut, że pan winien, iż nie wszyscy wyborcy zostali zawiadomieni...

K o t.: Ja nie robiłem spisu, tylko pisarz Czajkowski.

P r z e w.: A wedle czego robił te listy?

K o t.: Wedle wykazu prestacji.

P r z e w.: Ilu było uprawnionych w Dawidowie?

K o t i u s z k o milczy i kręci głową.

P r z e w.: No przecież, w przybliżeniu przynajmniej!

K o t.: Nie pamiętam, nie wiem!

W dalszym ciągu opowiada wójt, że Popiel przywiózł 9. marca karty głosowania ze starostwa, gdzie mu powiedziano, ażeby je dawać tym, którzy nie dostali kart legitymacyjnych i zaciągnąć ich dodatkowo.

Historję 11. marca przedstawia zgodnie z aktem oskarżenia. Sceny napadu na Popiela w lokalu żandarmerji i zabicia Dacki nie widział. Usłyszawszy strzał, skierował się do szkoły, aby tam wystylizować telegram do starostwa. Za nim pobiegły okrzyki:

— Tak gminy bronisz? Uciekaj, złodzieju!

Na moście dopadł go Korkowski i obił tak silnie, że do dziś jeszcze Kotiuszko nie słyszy dobrze na jedno ucho.

Dr. S u m p e r: Czem pan sobie tłómaczy napad Korkowskiego?

K o t.: Miał do mnie złość.

P r z e w.: Proszę pana, ale Korkowski wołał za panem: „Złodzieju! tak bronisz gminy!" To nie ma charakteru prywatnego. On panu zarzucał, żeś pan swoich obowiązków nie wypełnił. Jak pan to sobie tłómaczy?

K o t i u s z k o wcale sobie tego nie tłómaczy, bo — milczy.

Dr. S u m p e r: Czy przed przybyciem Kozakiewicza interesował się kto wyborami w Dawidowie?

K o t.: Nikt.

Dr. L i l i e n: Miałeś pan jakie instrukcje ze starostwa: czyją kandydaturę starać się przeprowadzić?

K o t.: Nic.

Dr. S o k a l: Dlaczego pan nie kazał wybębnić w gminie urzędowego ogłoszenia wyborów?

K o t.: U nas niema... bębna.

Dr. S o k a l: Słyszał pan co o tem, że śp. Popiel miał płacić za głosy?

K o t.: Nie słyszałem.

Ciekawa scena wywiązuje się podczas konfrontacji Kotiuszki z Korkowskim, który naturalnie zażądał głosu. Korkowski urządza z świadkiem formalną indagację, bada go tonem spowiednika, a nawet chcąc poprzeć jakieś swoje twierdzenie, na własną rękę zaprosił do głosu ks. Fijałkowskiego. Oczywiście, że przewodniczący co moment musiał temperować ognistego Dawidowiaka.

O g. 8. wieczorem odroczono rozprawę do czwartku.

* * *

Lwów 3. czerwca.

(Szósty dzień rozprawy).

W charakterze procesu, pomimo, iż dobiega już tydzień jego trwania, nie zmieniło się nic. Najważniejsi świadkowie, jak leśniczy Kowalski, wójt Kotiuszko, żandarm Riedl, są już przesłuchani — pozostali przedstawiają dla rozprawy bez porównania mniejszą doniosłość. Dzięki temu, przesłuchiwanie ich odbywa się w coraz szybszem tempie. Pod koniec zjawiają się figury zupełnie bezbarwne. Rozpoczyna się więc maszynowe załatwianie sprawy.

Michał S z w e c, Rusinek w długiej kapocie, z rozdziawioną gębą *à la* wrota, idąc do głosowania spotkał się z pogróżkami, że będzie miał rozbity łeb, jak głos odda... Popiela widział, gdy go rannego już wyprowadzali żandarmi ku dworowi. Wtedy chłopi zaczęli go bić.

P r z e w.: Czyż żandarmi nie mogli go obronić?

S z w e c: *Ta boronyły.* Ale dwóch „szandarów" nie byli *hodni* dać radę tylu chłopom.

Widział, jak Popiela bił Mikołaj Jurkiewicz. Wtedy jednak jeszcze Popiel nie upadł.

Teodor B u r k i e w i c z, właściciel realności z Chłopiatyna, był przy wyborach z ciekawości, gdyż nie głosował. Słyszał, jak Loster wołał: „Żandarma zabić! Jak on śmiał człowieka zastrzelić!"

Zacharko S a m b o r s k i, gospodarz i leśny z Tołszczowa — w górnej części swego korpusu mieszczanin, w dolnej chłop. Widział Telegę, bijącego Popiela.

Iwan M a k o w s k i, z Czerepina, wygląda jak Maciuś z bajki o dwóch synach mądrych i jednym głupim. Opowiada, że gdy komisja uciekła, Korkowski zabrał papiery i krzyknął: „Teraz ja będę komisarzem!" Jurkiewicza widział bijącego Popiela.

Inni świadkowie zeznają już znane i oklepane rzeczy, których nie powtarzamy, nie chcąc czytelników nużyć.

O godz. ½2 odroczono rozprawę.

Nowy teatr lwowski.

Lwów 3. czerwca.

Rozdano już roboty około nowego teatru przedsiębiorcom. Stało się to na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej. Przebieg rozprawy był następujący: Referent J a n o w s k i zawiadomił, że rada otrzymała oferty albo na wszystkie roboty, albo na kilka rodzajów. Ponieważ pewne gatunki robót łączą się ze sobą i trzeba je koniecznie razem traktować, więc komisja budowy teatru porównała najpierw tych oferentów, którzy podali ofertę na roboty ziemne, betonowe i murarskie łącznie. Lewiński ofiarował się wykonać owe roboty za 240.679 zł., Chołoniewski za 294.244, Kamienobrodzki za 281.076, Kędzierski za 295.849, Timoftjewicz za 264.243 zł. Kosztorys obliczony jest na 246.655, a ponieważ oferta Lewińskiego jest niższą nawet od kosztorysu, a najniższą ze wszystkich innych, zatem komisja proponuje oddać roboty ziemne, betonowe i murarskie firmie **Lewiński i spółka.**

Co do robót kamieniarskich, ofiarowali się wykonać je: Markowski za 49 611 zł., Lewiński za 42.349 zł., Tyrowicz i sp. za 44.525, Chołoniewski za 52.123, Kędzierski za 48.348 (trzej ostatni bez robót rzeźbiarskich), wreszcie Tymoftjewicz za 80.941. Ponieważ Lewiński daje najniższą cenę i równocześnie miałby z poprzednimi wszystkie cztery rodzaje robót, które zazwyczaj spoczywają w jednem ręku, więc komisja proponuje zatwierdzić ofertę firmy L e w i ń s k i i s p ó ł k a.

Roboty ciesielskie proponuje komisja oddać majstrowi ciesielskiemu Krykiewiczowi za 2826 zł. Kwota ta jest najniższą, gdyż Hroboni żądał 3727, Miller 3515, Lewiński 3849, Chołoniewski 4600, Kędzierski 4780, Tymoftjewicz 4701 zł. Komisja pragnęła ponadto zadosyćuczynić uchwale rady miejskiej, ażeby podczas budowy nowego teatru uwzględniać ludzi, wykonujących istotnie jakieś rzemiosło i dlatego zaproponowała K r y k i e w i c z a.

Roboty asfaltowe mogą być łatwo wykonane przez kogo innego, niż przez tego przedsiębiorcę, który się podejmie robót ziemnych, betonowych, murarskich i kamieniarskich. Komisja nie uwzględniła oferty Rzędowskiego, gdyż jest to oferta tylko pośrednia, ani Poznańskiego z Wiednia, jako obcej firmy, a też ofert Kamienobrodzkiego, Chołoniewskiego, Kędzierskiego, Tymoftjewicza, gdyż panowie ci nie są fabrykantami asfaltu, i wahała się tylko między ofertami Kuźnickiego z Oświęcima (2.987 zł.) i Łyszkiewicza ze Lwowa (2.986 zł.). Zaproponowano Ł y s z k i e w i c z a.

Cement ma być dostarczony kierownikowi budowy teatru w ilości 500.000 kl. Kosztorys proponuje użyć do budowy cementu groszowickiego. Ofertę na cement przedstawili: 1. Liban z Podgórza-Bonarki, 2. Kampel, zastępca fabryki w Szczakowy, 3. Rzędowski, zastępca cementu opolskiego i 4. Diamand, zastępca Groszowic. Komisja zaproponowała cement z fabryki w G r o s z o w i c a c h.

Nad powyższymi wnioskami komisji toczyła się wyczerpująca i fachowa dyskusja, w której wzięły udział wszystkie techniczne siły, jakie posiada nasza rada miejska, polemizując ze sobą rzeczowo i poważnie. Przebiegu dyskusji podawać nie będziemy, bo najpierw: nie posiada ona zasadniczego znaczenia, powtóre zaś wobec zapadłych już uchwał jest bezprzedmiotową. Wszystkie wnioski komisji przeszły w głosowaniu.

Cygara podrożały!

Wskutek reskryptu ministerstwa skarbu weszły z dniem 1. czerwca b. r. następujące zmiany w powszechnej i specjalnej taryfie sprzedaży fabrykatów tytoniowych:

A.) Dotyczące powszechnej taryfy: 1. wysprzedaż tytoniu Varinas po dotychczasowej cenie po 4 zł. 60 ct. za klgr. dla sprzedawców, a po 50 ct. za pakiet po 100 gr. dla konsumentów, wyeliminowanie tego tytoniu z powszechnej taryfy i przeniesienie do taryfy i osobliwych gatunków krajowych tytoniu;

2. Wysprzedaż cygar lit. G. K. krótkie wirgińskie po zniżonej cenie po 2 zł. 70 ct. za 100 sztuk dla sprzedawców, a po3 ct. za sztukę dla konsumentów, następnie zuiesienie tych cygar.

B) Dotyczące taryfy osobliwych krajowych gatunków cygar i tytoniu. I. Cygara: a) Podwyższenie cen przy: Regalia favorita z 11 zł. na 12 zł. za 100 sztuk, Operas special z 10 zł. na 11 zł. za 100 sztuk, Trabucos especial z 9 zł. na 10 zł. za 100 sztuk, Regalia z 8 zł. na 9 zł. za 100 sztuk, Prensados z 8 zł. na 9 zł. za 100 sztuk, Medianos z 7 zł. 50 ct. na 8 zł. 50 ct. za 100 sztuk, Regalia Media z 7 zł. na 8 zł. za 100 sztuk, Brevas z 7 zł. na 8 zł. za 100 sztuk, Trabuquillos z 7 zł. na 8 zł. za 100 sztuk, Portorico especial z 6 zł. na 7 zł. za 100 sztuk, Galanes z zł. 5·50 na zł. 6·50 za 100 sztuk, Havanna wirgińskie z 8 zł. na 9 zł. za 100 sztuk.

Aby uczynić zadość szczególnemu upodobaniu konsumentów, będą trzy pierwsze powyżej nazwane gatunki, a to: Regalia favorita, Operas especial i Trabucos especial zaopatrzone w papierowe obrączki, skoro dotychczasowe zapasy tych cygar bez obrączek zostaną wyczerpane.

b) zniżenie cen przy wirgińskich especial z 5 zł. 50 ct. na 5 z . za 100 sztuk;

c) wysprzedaż cygar Elegantos i Manilla po dotychczasowej cenie i zniesienie tych dwóch gatunków cygar.

Wyeliminowanie z taryfy wysprzedanych już cygar Operas i Vevey especial.

d) Zaprowadzenie nowego gatunku cygar pod nazwą „Infantes" a to: opakowane w ozdobnych kufereczkach po 100 sztuk w cenie po 6 zł., a w zwykłych cedrowych skrzyneczkach w cenie po 4 zł. za 100 sztuk;

e) Zaprowadzenie sprzedaży na sztuki wszystkich gatunków cygar z grupy B. taryfy osobliwych krajowych gatunków, z wyjątkiem jednak cygar „Senoritas", które ze względu na swe małe opakowanie będą sprzedawane nie na sztuki lecz jak przedtem w etuis po 10 sztuk w cenie po 50 ct. za etuis.

Cygara „Infantes" będą sprzedawane ze zwykłego opakowania na sztuki po 4 ct. za sztukę.

Znajdujące się na dniu 1. czerwca 1897 zapasy cygar wiązanych w pakiecikach po 4 sztuki będą wysprzedane bez podwyższenia cen za opakowanie po czterokrotnej cenie za jedną sztukę przypadającej.

II. Przy papierosach nie zaszła żadna zmiana.

III. Tytonie: a) zniesienie tytoniu „Sultan" pakiecików po 30 gr. przy najprzedniejszym tureckim, najprzedniejszego azjatyckiego, prawdziwego tytoniu „Gibeli" i tytoniu „Varinos" w skrętach, wreszcie na szerokość 0·5 mm. krajanego tytoniu „Sultan flor." i najprzedniejszego tureckiego;

b) zaprowadzenie nowych jednostek opakowania 200 i 100 gr. w miejsce dotychczasowego sposobu pakowania po 250 gr. i 125 gr. i stosunkowe zniżenie cen za nowe jednostki opakowania.

Nadto cena najprzedniejszego tytoniu „Herzogowińskiego" zostaje równocześnie zniżoną, na 26 ct.

Ceny dotyczących tytoni przedstawiają się następująco:

Za Sultan flor. w kasetkach po 200 gr. 5 zł., za Sultan flor. w kasetkach po 100 gr 2 zł. 50 ct., za najprzedoiejszy turecki w kasetkach po 200 gr. 3 zł. 84 ct., za najprzedniejszy turecki w kasetkach po 100 gr. 1 zł. 92 ct., za przedni kir w pudełkach po 100 gr. 1 zł., za przedni Pursitschan w pudełkach po 100 gr. 88 ct., za najprzedniejszy herzogowiński w pudełkach po 100 gr. 88 ct., za najpzzedniejszy herzogowiński w pakiecikach po 30 gr. 26 ct., za prawdziwy Latakia w pakietach po 100 gr. 50 ct., za najprzedniejszy węgierski w pakietach po 100 gr. 35 ct.

c) Wspomniane już wyżej przeniesienie tytoniu Varinas z powszechnej do specjalnej taryfy po cenie 50 ct. za pakiet o 100 gr. i po 14 ct. za pakiecik o 30 gramach.

IV. Tabaka: Wysprzedaż tabaki: James River, Luisville, La civette, Scaglia soprafina di lusso ad uso trento, najprzedniejszej Debreówki i przedniej Debreówki po dotychczasowych cenach, a następnie zniesienie tych gatunków tabaki.

KRONIKA.

Kalendarz. Piątek (4.): Kwiryna. Wschód słońca o godz. 4. minut 8, zachód o godzinie 7. minut 47.

Przeniesienie. Namiestnik przeniósł praktykanta konceptowego namiestnictwa Gedeona Chądzyńskiego ze Lwowa do Turki.

Z ulicy Szeptyckich piszą do nas: Upraszam o przypomnienie świetnemu magistratowi, by w interesie mieszkańców i obywateli zajął się energiczniej wybrukowaniem zapomnianych ulic. Mnóstwo jest ulic we Lwowie, w których trzeba brodzić po kolana w błocie, w razie najmniejszego deszczu. Np. na ul. Szeptyckiego, Szelińskiego, Bartosza Głowackiego, Działyńskich etc.

Na ulicy Szeptyckiego między zbiegiem ulicy Działyńskich, a placem Unji brzeskiej (targowica) widzieć można szczególniejszą gospodarkę. Na tej to ulicy znajduje się przed jedną kamienicą oparkaniony ogródek, stykający się bezpośrednio z drogą przejazdową.

Z jednej i z drugiej strony tego ogródka ułożono deptak tak, iż ogródek znajduje się w środku deptaku. Przechodzień nawet w dzień musi w deptaku przed tym ogródkiem schodzić w błoto drogi przejazdowej, by się mógł dostać na drugi kawał deptaku z drugiej strony ogródka.

W nocy niejeden spokojny przechodzień musi się rozbijać o parkan tego ogródka. Świetny magistrat powinien co najrychlej postarać się o usunięcie tej przeszkody, tamującej swobodny przechód ulicy Szeptyckiego i o uzupełnienie deptaku wyrzuceniem ogródka.

Ulica Kochanowskiego nie może się pochlubić łaską urzędu budowniczego. Od wiosny obfituje ona w błoto, jakiego dawno nie widziano, a jeśli jaki szczęśliwy traf sprowadzi kilku robotników do oczyszczenia ulicy, to pewnem jest, że zgarnięte błoto długo mieszkańcom łaskę tę przypominać będzie, nim wywiezionem zostanie. Od dwóch miesięcy regulują tę ulicę nie opieszale, ale wprost śmiesznie. Ułożono kamienie na szerokość połowy ulicy, a druga połowa rozbijane przez setki fur dziennie jest wprost straszną. Takich jam i wyboi niema pewno najgorsza droga w najlichszej mieścinie. Gdy nadto dalsza część ulicy jest jednem błotem, a łożysko Pełtwi nie czyszczone, o obrośniętych brzegach, wstrętnie cuchnące, to mamy obraz ulicy, której podobieństwa szukaćby można chyba w żydowskich dzielnicach małomiasteczkowych.

Do tych przyjemności mieli mieszkańcy nadto i tę, że musieli iść środkiem ulicy, podczas największego błota, gdyż żyd budujący kamienicę za realnością l. 15 zajął chodnik, nie racząc ułożyć choćby kilku desek obok chodnika.

Rzecz dziwna, że urzędnicy techniczni magistratu dzień w dzień obok tej budowy przechodzą i żaden n i e o d w a ż y ł się upomnieć owego żyda, by przecież zastosować się chciał do przepisów — gdzieindziej wprost n a k a z a n y c h.

A szkoda! bo może przy tej sposobności o d w a ż y ł b y s i ę zapytać wedle jakiej ustawy dom ten jet budowany? Całą ulicę wciśnięto pod linję regulacyjną dla tego j e d n e g o domu, pozwolono wysunąć się na 1 metr naprzód i to na grunt prawdopodobnie miejski. Znamy wypadki, gdzie budowę zastanawiano z powodu, iż podwórze nie miało 25% placu budowy. Żyd wystawił trzy realności oddzielone murami granicznemi, o wspólnem na razie podwórzu, które ma 25%, ale rachując podwójnie zmniejszoną kredkę. Znamy również wypadki, gdzie wzbroniono zamieszkać realność, w której podwórku znajduje się budynek, a niema szerokiej bramy wjazdowej!

Żyd wystawił trzy realności, zabudowując podwórze na okół oficynami, a bramy urządził takie wąskie, o ile tylko można.

W razie pożaru z realności tej dla mieszkańców 2go piętra będzie ratunek możliwy jedynie przez okna!

Realności te są okazem mieszkań lwowskich, ciemnych, pokręconych, gdzie wszystko zrobiono na to, by kosztem zdrowia i życia wykorzystać plac budowy. Sądzimy, że budowa ta nie została wykonaną wedle planów — bo nie przypuszczamy, by na taką budowę mógł magistrat wydać zezwolenie.

Jest rzeczą urzędu budowniczego, a w szczególności fizykatu miasta i naczelnictwa straży ogniowej energicznie wystąpić i założyć swe *veto* przeciw zezwoleniu na zamieszkanie tych realności. Taki fakt powinien być egzemplarycznie dochodzony i konsekwentnie przeprowadzony. Tyle się mówi o assanacji miasta, tyle skarg wnosi się na budowę domów we Lwowie, że najwyższy czas położyć kres takiemu budowaniu, którego jedynym motywem jest chciwość nie szanująca ani życia ani zdrowia mieszkańców. Co pomogą wodociągi, kanały, kiedy mieszkańców zabiją mieszkania! Czas do tego najwyższy także i dlatego, by zapobiedz tym oburzającym pogłoskom, że we Lwowie dziś swobodnie budować może ż y d l u b ż y d ó w k a p r z e d s i ę b i o r c z a. Jeśli rozporządzenia magistratu co do budowy tak mają być wykonywane jak ten dom, to szkoda było nawet je wydawać.

Stan zdrowia dra Kuczory — asystenta dra Obrzuta, profesora anatomji patologicznej na lwowskim uniwersytecie — o którego zarażeniu się przy badaniach krwi chorych na tyfus brzuszny, donosiliśmy temu kilka dni, nie budzi już żadnych obaw. Młody lekarz, otoczony troskliwą opieką swoich kolegów zawodowych, jest już rekonwalescentem.

Kto winien? Z wiosną b. r. polecił magistrat m. Lwowa wybrukować ul. Nabielaka na Kastelówce g r u z e m b u d o w l a n y m, który pod kołami setek fur, przejeżdzających dziennie tą ulicą, a napełnionych ziemią i cegłami, zamienił się w nieprzebyte bagno błota.

Każda fura, przejeżdżająca obecnie tą ulicą, grzęźnie kilka razy aż po pudło wozu w tem bagnie, przy czem dzieją się wprost ohydne sceny katowania koni, smaganych tylcami batogów, lub kopanych w brzuch nogami zbydlęconych parobków, a niema ani śladu stójkowego, któryby temu pastwieniu się nad biednemi zwierzętami zapobiegł.

Częstokroć taki parobek, zmęczony kilkugodzinnem katowaniem koni, wysypuje ziemię wprost na ulicę, rozsypując ją dla niepoznania po błocie *(sic!)* i zwiększa tem samem i tak już do niemożliwej głębokości doszło błoto.

W stanie zdrowia Adama Asnyka zaszła zmiana na lepsze. Gorączka zmniejszyła się, chociaż w porze wieczornej dochodzi jeszcze do 39 stopni. Chory jest zupełnie przytomny i przyjmuje lekkie pokarmy. Groźne niebezpieczeństwo minęło, choć stan chorego poety, ze względu na znaczny upadek sił, zawsze jest bardzo poważny. Lekarze, otaczający chorego nadzwyczaj staranną opieką, nie tracą nadziei, że zdoła on jeszcze odzyskać siły i zdrowie.

Spekulant. Policja krakowska przytrzymała niejakiego Józefa Czachurskiego, lat 29 liczącego, z Bochni, czeladnika ślusarskiego, żonatego, ojca jednego dziecka, który na wzór Ledwasa, aresztowanego we Lwowie, wyłudzał od służących pieniądze. Już w roku 1896 własna żona jego uważała za potrzebne oskarżyć go, iż ją zaniedbuje, a natomiast wyłudza pieniądze od innych dziewcząt, obiecując im ożenienie się z niemi. Zażalenia żony okazały się wkrótce uzasadnionemi, albowiem do policji doszły wiadomości o ofiarach Czachurskiego. Między służącemi miał on wielkie powodzenie z powodu pewnej elegancji w ubiorze, jasnej krawaty i wytłaczanego gorsu koszuli. Ale przebiegły spekulant był tak długo wierny, dopóki nie wyłudził pieniędzy, poczem ulatniał się bardzo prędko. Jedną z jego ofiar jest Julja Krauzewiczówna, od której wyłudził 114 zł. Również ofiarą jego padła Julja Misina, służąca; tę zabrał do Ostrawy, przyrzekając, że tam się z nią ożeni. Po dniach 14 porzucił ją. Inne ofiary spekulacyj Czachurskiego odnajdą się wkrótce, policja bowiem prowadzi w tej mierze energiczne śledztwo. Ładny dochód musiał mieć Czachurski z tych małżeńskich obietnic, skoro nie pracując zawodowo, żył sobie wygodnie i ubierał się przyzwoicie. Po przeprowadzonem śledztwie odstawiony zostanie do sądu.

Kwiatek germański. Pani Antonina Tendykiewicz, poczmistrzyni w Busku, tak ukochała wdzięcznie mowę Wolffów i Schönererów, że poszukując dla swej poczty ekspedytorki, umieściła w jednem z pism anons po niemiecku. Czyżby pani Tendykiewicz chciała jakiej ekspedytorki z nad Szprewy? Obstrukcjonistka!

Powodzie. Z H a l i c z a donoszą: Wczoraj rano stan wody na Dniestrze 150, popołudniu 200. Woda przybywa. Obawa powodzi wzrasta.

Z S c h o d n i c y donoszą: Na siedmnastym kilometrze drogi Borysław-Schodnica, prowadzącym na Wygodę, komunikacja przerwana. Drogi most na Pasiecznej i szkarpy zrujnowane. Przysłano pomoc techniczną.

Z B u d a p e s z t u telegrafują: Z powodu ciągle trwających deszczów wezbrały rzeki, Pod Nagy Enyed zerwała woda wielki most kamienny, a most kolejowy podmyla. Pociąg towarowy wykolejił się, maszyna i cztery wagony zdruzgotane. Komunikacja z Kołoszwarem przerwana. Rzeka Marosz pokryta jest ułamkami murów, meblami, drzewem, słomą i sianem, które woda ze sobą uniosła. W Nagy Enyed stoją pod wodą całe dzielnice miasta. Szkoda w polach jest ogromna.

Antiniemiecka demonstracja teatralna w Budapeszcie — jak się teraz okazuje — nie była wcale n i e s p o d z i a n k ą dla aktorów wiedeńskich. Wedle doniesienia *N. fr. Pr.*, której korespondent budapeszteński rozmawiał o całym skandalu z K r a s t l e m, członkiem trupy nadwornej sceny, przed rozpoczęciem przedstawienia przyszedł do tego ostatniego dyrektor „Teatru komedji" w Budapeszcie i obaj impresarjowie cyklu występów wiedeńskiej trupy i p r o s i l i g o w słowach wymownych, aby odwołać dnia tego przedstawienie. Będą bowiem skandale i demonstranci uniemożliwią niechybnie przedstawienie, jest przeto rzeczą wskazaną, zaniechać go zupełnie. Lecz Krastel uparł się przy przedstawieniu, uważając za tchórzostwo kapitulować przed demonstrantami.

Mickiewicz i ogrodnicy. Z Warszawy donoszą: Setna rocznica urodzin Mickiewicza nasunęła jednemu z ogrodników tutejszych projekt uczczenia pamięci wieszcza w sposób odpowiedni. Projekt ten zasadza się na ułożeniu i ogłoszeniu konkursu, z dopuszczeniem do udziału wszystkich hodowców roślin. Rzecz ma polegać na wyhodowaniu w naturalny sposób nowej odmiany jakiej pięknej rośliny i nazwaniu tej odmiany Adamem Mickiewiczem. Wszak w nomenklaturze botanicznej mamy mnóstwo roślin, noszących nazwę wielu sławnych ludzi obcych, słuszną więc jest rzeczą, aby i nazwisko wieszcza naszego w słowniku botanicznym było zamieszczone.

Koło polskie literacko-artystyczne w Paryżu urządza w d. 12. czerwca odczyt o Henryku Sienkiewiczu, głównie dla publiczności francuskiej. Prelegentem będzie wiceprezes koła, p. Wacław Gasztowtt, tłumacz Słowackiego na język francuski, profesor literatury francuskiej w jednem z tutejszych kolegjów i ceniony literat; przewodniczyć zaś będzie prof. Albert Sorel, znakomity historyk, członek akademji francuskiej.

Skandal passyjny. Czytelnicy nasi wiedzą już z dwóch poprzednich notatek, że do Lwowa przybyła jakaś wędrowna trupa niemiecka, na której czele stoi człowiek, posiadający cyrkowo-menażeryjne nazwisko P e t e r k a, a która ma zamiar odegrać w teatrze (!) szereg „przedstawień passyjnych", tj. takich, które uplastyczniają grą mimiczną całą mękę Zbawiciela. Powiedzieliśmy już, co o tej budzie jarmarcznej myślimy: że jest o b r z y d l i w ą i gorszącą, i gdyby wszystkie władze kościelne zaopatrzyły tego Peterkę w swoje paszporty i błogosławieństwa, pozostaniemy przy raz wypowiedzianem zdaniu. Decyduje tu bowiem nietylko sucha litera przepisów kościelnych, ale charakter naszego narodu i jego szczególniejszy pietyzm dla religijnych ideałów, których Polak nie może bez oburzenia oglądać przerobionych na cyrkowe widowisko za biletami sprzedawanemi przy kasie rodziny Peterków. Niemcy, którymi wcale nie mamy powodu się zachwycać, mogą w tego rodzaju rzemiośle, niepraktykowanem zresztą n i g d z i e poza granicami ich wielkiej bogobojnej ojczyzny, nie upatrywać nic złego — my potępiamy je stanowczo i uważamy je tutaj zwłaszcza, gdzie na przedstawienia wolno byłoby wchodzić innowiercom, za rzecz wysoce nietaktowną i mogącą wywołać przykre skandale. Świeży proces krakowski przeciw bluźnierczym żydziakom, którzy sprofanowali kościół katolicki, jest dostatecznie wymownym dowodem, że w tej ciemnej masie znajdzie się zawsze dość podatnego materjału do sprowokowania katolików. Z tem większem zdziwieniem znaleźliśmy w tutejszym arcykatolickim *Przeglądzie* łokciowy artykuł o „rodzinie Peterków", którą organ ten otacza nimbem niemal legendarnych, tajemniczych przeznaczeń i cudów, przyznaje jej specjalną jakąś liturgję (!) i o włos, że nie kanonizuje, a na ostatek przytacza szereg świadectw, wydanych Peterkom przez panujących i arcyksiążąt — zupełnie w rodzaju poświadczeń, jakiemi się posługują w reklamach fabrykanci kropli od bolu zębów. Notując tę dziwną reklamę, zwracamy równocześnie uwagę władz, że promenujący bez kapelusza Chrystus-Peterka został w niedzielę na ulicy Sykstuskiej poturbowany przez tłum, który oburza się na nieznanych mu bliżej komedjantów, obrażających najczulszą strunę jego uspo-

---

On sam z piętnem wstydu na czole, zdjął pierścionek ślubny z palca, chwycił rewolwer... W chwili, kiedy szukał tętna swego serca, rzucił wzrokiem na mały, łańcuszkowy pierścionek na serdecznym palcu. Na pierścionku był napis:

„Ukochanemu artyście —
„Wdzięczna publiczność".

Upominek z lat młodości. I oto jasny anioł ukojenia stanął w tej chwili przy boku biednego Julka i szepnął:

— Ukochany mój, złóż sztuce swe cierpienie w ofierze. Dla niej żyj! Jeżeli się przyłożysz choć w najmniejszej części do sławy swego kraju, do dobra współbraci, to będzie nagrodą twoją!

Te słowa, ta pieśń wyrzuciła mu broń z ręki. Od tej chwili pracował lat kilka gorąco, serdecznie, jednakże tutaj, na wielkiej scenie, był już szczęśliwym... Balet, opera, pochłaniały wszystko i wszystkich. Publiczność stroniła od dramatu, poważnej komedji. Za ciężko zapracowane pieniądze założył teatr, o jakim marzył całe życie.

Teatr prowincjonalny, w szlachetnym stylu. Jeździł o chłodzie i głodzie z miasta do miasta. Ostatni raz go widziałem w małem miasteczku.

— Jakże się dyrektorowi powodzi? — zapytałem, patrząc w jego marzycielskie oczy.

— Cóżby mi, ale mam nadzieję, że będzie lepiej. Zejdzie ziarno, które rzucam. Zobaczycie. Zejdzie!

Szedł gościńcem, w jasną noc zimową, biedno ubrany. Dwóch maszynistów niosło dekoracje. Nie miał czem zapłacić przewozu. Szczęśliwy marzyciel!!!

Szczęśliwa zaiste ofiara teatru!

sobienia, bo uczucia religijne. Któż zaręczy, że to samo za parę dni nie może wydarzyć się damie, która udaje Matkę Boską i jeździ na bicyklu? Czyż nie dość jeszcze skandalu?

Komendant załogi lwowskiej hrabia Schulenburg zabronił oficerom tutejszym uczęszczać do tinglów, które, jak świadczą przykłady kilkunastu ostatnich miesięcy, są grobem moralnym lekkomyślnej młodzieży, mającej jakikolwiek stosunek z kasami. Byłoby bardzo wskazanem, aby za przykładem komendy wojskowej poszły także lwowskie instytucje bankowe i w jakikolwiek sposób wpłynęły na swoich urzędników w kierunku zaprzestania odwiedzania tinglów. Dowiadujemy się również, że ów *etablissement*, w którym tyle pieniędzy państwowych roztrwonił Milkoski, wkrótce już przestanie fungować, a to na zasadzie nieodnowienia koncesji. Rodzina, utrzymująca ten lokal, opuści Lwów i tak jeszcze ze znacznym majątkiem, gdyż od wystawy, tj. w ciągu trzech lat „uskładała“ sobie podobno 40.000 zł.

25 rocznicę istnienia obchodzić będzie 7 bm. w kościele Karmelitów stowarzyszenie wzajemnej pomocy szewców lwowskich.

Subwencję w kwocie 400 zł. udzieliła rada miejska komitetowi, urządzającemu korpusy wakacyjne we Lwowie.

Ulewa. Fatum jakieś zdaje się ciężyć nad Lwowem, gdyż począwszy od 1. maja — nie mieliśmy jednego jedynego dnia, w którymby upusty niebieskie były dla nas zamknięte. Wczoraj np. od godziny trzeciej popołudniu do szóstej lało, co się zowie, jak z cebra, tak, że śmiało można było przypuszczać, iż oberwała się chmura.

* **Kurs kucia koni.** Dyrekcja szkoły weterynarji we Lwowie podaje do wiadomości, że drugi 6-miesięczny kurs kucia koni w roku 1897, odbędzie się w szkole kucia, przyłączonej do szkoły weterynarji, w czasie od 1. lipca do 31. grudnia rb. Czeladnicy kowalscy chcący się zapisać na ten kurs, mają się zgłosić osobiście w ciągu miesiąca czerwca rb. w kancelarji dyrekcji w gmachu szkolnym.

* **Walne zgromadzenie** Tow. filologicznego odbędzie się we czwartek d. 3. bm. o godz. 11. w sali V. na wszechnicy.

* **Walne zgromadzenie** lwow. Koła pań Tow. „Szkoły ludowej“ odbędzie się w piątek d. 4. bm. o godz. 6. wieczorem w lokalu własnym, Rynek l. 10 I. piętro. Wszystkich członków, którzy z powodu braku dokładnego adresu zaproszeń nie otrzymają, prosi wydział o przybycie.

* **Dla głodnych dzieci.** Dochód z koncertu, odbytego w sali Tow. muzycznego na rzecz obiadów dla głodnych dzieci, wynosi dotychczas 114 zł. Osoby, które nie zrobiły obrachunku ze sprzedaży biletów wstępu, raczą to jak najspieszniej uczynić.

Bankiet na cześć p. Horżicy.

Za inicjatywą towarzystwa dziennikarzy polskich odbył się wczoraj w sali hotelu europejskiego bankiet na cześć czeskiego dziennikarza, współpracownika *Narodnich Listów* i posła do sejmu morawskiego i rady państwa, p. Ignacego Horżicy, męża p. Laudovej-Horżicowej, artystki „Narodnego Divadla“ w Pradze, bawiącej obecnie na występach gościnnych we Lwowie. Bankiet, który miał być ściśle koleżeńską ucztą, przemienił się w demonstrację polityczną wskutek wielce serdecznego przyjęcia i mów, na bankiecie wygłoszonych. Do stołu zasiedli reprezentanci wszystkich pism lwowskich. P. Horżica zajął miejsce między prezesem towarzystwa dziennikarzy polskich, p. Zajączkowskim i wiceprezesem p. Skrzyńskim.

Pierwszy toast na cześć gościa wzniósł p. Zajączkowski. Wspomniawszy o ostatnich zajściach w parlamencie, o wrogiem stanowisku, jakie zajęli Niemcy wobec słowiańskiej większości, gdzie wszystkie liberalne stronnictwa niemieckie, a w pierwszym rzędzie grupa hr. Ludwigstorffa poszła w bój przeciw Słowianom pod wodzą ajenta pruskiego Schönerera (*oklaski*), mówca z zadowoleniem skonstatował, iż po długiej rozłące i błąkaniu się Polacy znaleźli się z Czechami i innymi Słowianami na jednej drodze, w walce ze wspólnym wrogiem: Germanem.

W pierwszym szeregu tych bojowników stoi p. Horżica; on piórem, słowem i czynem, dając z orężem w ręku nauczkę prusofilowi Wolffowi, że bezkarnie Słowianina obrażać nie wolno, występował w obronie idei swego narodu, w obronie haseł: autonomji krajów i równouprawnienia wszystkich ludów, w imieniu haseł: sprawiedliwości i samodzielności i stwierdził to, że jak w Polsce, tak i w całej Słowiańczyźnie każdy dziennikarz jest patrjotą. Tu w kole dziennikarzy, reprezentantów pism najrozmaitszych, ożywionych jedną ideą, służenia podług sił ojczyźnie, należy wznieść zdrowie serdecznego druha po piórze, patrjoty gorąco kochającego swój kraj i ojczyznę. Huczne oklaski nagrodziły mówcę, a muzyka zagrała „Kde domow muj.“ Zebrani pieśni tej prześlicznej, o smętnej melodji, tak jakby skargę żołnierza, rannego na pobojowisku w walce za ojczyznę, wysłuchali stojąc, a gdy przebrzmiały ostatnie jej tony, sala zatrzęsła się od oklasków.

P. Horżica, zaznaczywszy, iż bankietu tego nie uważa za ucztę daną na cześć swoją, lecz na cześć narodu czeskiego, w dłuższem przemówieniu wykazywał, iż Polacy i Czesi powinni iść razem, bo Czesi Polaków potrzebują, a dowiedzionem znów jest, że gdy Niemcy pognębią Czechów, to następnie biorą się do Polaków. Więc we wspólnym interesie obu tych narodów leży zgoda i solidarne postępowanie. Gdy dziennikarze polscy, kierujący opinją publiczną, poprą Czechów, wówczas oni czując tak dzielnych sprzymierzeńców, tem śmielej pójdą w bój i zwyciężą. Mowca zakończył swe przemówienie toastem na solidarność polsko-czeską.

P. K. Skrzyński wychylił kielich na cześć sztuki czeskiej i na cześć żony p. Horżicy, artystki teatru narodowego w Pradze, pani Laudowej.

P. dr. Ostaszewski-Barański wspomniawszy, iż dawniej literaci czescy i polscy w ścisłej zostawali łączności pił na cześć wzajemności polsko-czeskiej na polu literatury.

W pięknem i gorącem, pełnem polotu przemówieniu p. Br. Laskownicki podniósł wspólne dążenia dziennikarstwa obu narodów: czeskiego i polskiego dla wspólnej sprawy — wolności i samodzielności narodowej. Dziennikarstwo czeskie, zarówno jak polskie, świeci przykładem zupełnego oddania się sprawie narodowej i dlatego cześć mu. Mowca prosi p. Horżicę, aby kolegom swoim zaniósł od nas wyrazy serdecznego braterstwa i uznania za rzetelną pracę dla narodowej idei.

P. Kolbuszowski nawiązując do słów p. Horżicy o dziennikarstwie, podniósł, iż dziennikarze polscy podzieleni na rozmaite obozy i stronnictwa, łączą się razem, bo przyświeca im jedna gwiazda przewodnia: wolność i niepodległość Ojczyzny. Pod tym sztandarem znajdą się zawsze wszyscy. Przemówienie swe zakończył mowca toastem na powodzenie słowa, czynu i oręża słowiańskiego w walce ze wspólnym wrogiem: Germanem.

P. Korosteński w przemówieniu polskiem i czeskiem wzniósł toast na cześć gościa.

Dr. Krczek przemówił po czesku na cześć idei braterstwa, objawiającej się nietylko w słowach, ale także w czynach.

P. Horżica, zabrawszy głos po raz wtóry, podniósł, iż o Czechach u nas dotychczas mylne były zdania, bo na podstawie pism wiedeńskich, zarzucano im niesłusznie russofilizm. Czesi używali rzekomego russofilizmu, o właściwie panslawizmu, jako straszaka przeciw Niemcom. Wiedzą zaś oni dobrze, że Rosja ani w przeszłości nic dla nich nie zrobiła, ani w przyszłości nic dla nich nie zrobi. Moskale zawsze byli złym duchem Czechów, Gdy był czas, że cesarz chciał dać Czechom państwowe prawo czeskie, nie sprzeciwiali się temu ani Beust, ani Andrassy, lecz Moskal Nowikow, który obawiał się, że za przykładem Czechów i Polacy mogliby się czegoś podobnego domagać. Dziś wiedzą Polacy i Czesi, do czego zdążają i rozumieją się dobrze i tylko we wspólnej pracy jest ich przyszłość. W tej myśli pije mowca na zgodę i łączności obu narodów nietylko w słowie, ale i w czynie.

P. Kostecki w podniosłem przemówieniu, w którem czeskie hasło: „Ne dajme se“ połączył z naszem staropolskiem: „Kochajmy się!“, zakończył szereg toastów.

Uczta przeciągnęła się do godziny 10. wieczorem, poczem większość uczestników udała się do koła literackiego na raut, urządzony na cześć pani Laudowej.

Z izby sądowej.

Kraków 2. września.

(Echo powyborcze).

W sądzie karnym pod przewodnictwem p. radcy Giebułtowskiego odbyła się rozprawa, będąca epilogiem wyborów do rady państwa. Jako oskarżony o usiłowany wypadek z §. 8 u. k. i art. VI. ustawy z 17. grudnia 1862 roku, stanął Semuel Zucker, dziewiętnasto letni talmudysta. Przy wyborze z piątej kurji stanął on przed komisją wyborczą w Podgórzu, ażeby głosować jako konduktor Michał Eichner. Komisja nie przyjęła wotum Zuckera, albowiem wzbudził w niej wątpliwości jego wiek młody. Wtedy zajęła się bliżej policja p. Zukerem, który twiedził, że kartę legitymacyjną dał mu konduktor Michał Eichner i polecił głosować. Wskutek tego jako współwiny stanął przed trybunałem także Michał Eichner; ten wszakże stanowczo zaprzeczył, jakoby dawał swoją kartę legitymacyjną i kartę głosowenia Samuelowi Zuckerowi, że kartę po naradzie z kolegami wypełnił nazwiskiem Daszyńskiego i schował do kieszeni, lecz zginęły mu tak karta, jak legitymacja. Eichner nie zamierzał głosować wówczas, gdy wyjechał rano do Szczakowy. Trybunał sądził Zuckera na 14 dni ścisłego aresztu; Eichnera zaś uwolnił.

Wojna grecko-turecka.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Stambuł 3. czerwca. Dziś po południu odbędzie się pierwsze posiedzenie w sprawie zawarcia pokoju między Grecją a Turcją. Ambasadorowie mają nadzieję, iż uda im się prędko doprowadzić do porozumienia.

Rada państwa.

Fremdenblatt wyraża przekonanie, że konieczną jeszcze będzie rzeczą próbować doprowadzić do porozumienia co do kwestji językowej w Czechach. Jeżeli chwila ta nadejdzie, to zarówno Niemcy jak i Czesi muszą pamiętać o tem, co każdy z narodów stawia na kartę. Trwanie dalej nieprzejednanego usposobienia byłoby nietylko dla Niemców ale i dla Czechów połączone z niebezpieczeństwem. Patrjotyzm austrjacki nakazuje wszystkim ludom okazywać narodową wstrzemięźliwość do pewnego stopnia. Jest to wspólnym ich obowiązkiem. Dlatego też nie traci *Fremdenblatt* nadziei, że lojalna wymiana zdań co do narodowościowych kwestyj spornych umożliwi powrót uregulowanych stosunków parlamentarnych. — Ludy Austrji nie pozwolą przecież na to, aby rząd był zmuszony bronić swobód im przyznanych. Zamknięcie sesji otworzyło w czas drogę, na której osiągnąć można upragniony cel.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 3. czerwcn. Jako jedna z najważniejszych przyczyn, dlaczego sesji rady państwa nie odroczono, lecz ją zamknięto uważany jest tutaj wzgląd, że przy odroczeniu dotychczas postawione wnioski nagłe, musiałyby być wzięte pod dyskusję w jesieni, podczas gdy w razie zamknięcia sesji odpadają one zupełnie.

Sprawa ta jest wielce ważną na wypadek, gdyby rządowi udało się w ciągu lata porozumieć się z umiarkowanemi stronnictwami niemieckiemi.

W razie odroczenia szenererowcy mieliby dość sposobności, wskutek postawionych nagłych wniosków, prowadzić dalej obstrukcję, podczas gdy wobec zamknięcia muszą stawiać nowe wnioski; jeżeli więc rządowi uda się osiągnąć porozumienie, to w takim razie szenererowcy dla swoich wniosków nie znajdą poparcia.

O przyczynach zamknięcia sesji rady państwa dowiaduję się z źródła wybitnie politycznego, co następuje:

Pierwszą przyczyną jest: na to, co się dotychczas stało, narzucić zasłonę i rozpocząć coś nowego. Określony plan jeszcze nie istnieje. Tymczasowo oczekiwać się będzie uspokojenia umysłów wśród posłów, a potem starać się o zyskanie gruntu do porozumienia. Rząd chce na danej podstawie próbować zawarcie kompromisu. Termin tej próby jeszcze nie jest wyznaczony.

Przed osiągnięciem porozumienia między Czechami a Niemcami zwołanie sejmu czeskiego nie miałoby celu, gdyż walka przeniosłaby się i wznowiła na terenie sejmowym.

Rada państwa w każdym razie zebrać się musi na początku jesieni, aby przedsięwziąć wybór delegacyj i uchwalić prowizorjum ugodowe.

Myśleć o jakimś zamachu stanu lub środkach gwałtownych, to poprostu absurd.

Również i rozwiązanie rady państwa nie jest zamiarem rządu, i jakakolwiek zmiana w gabinecie jest z góry wykluczoną, przynajmniej przed jesienią.

Wiedeń 3. czerwca. Niemieccy postępowcy ogłosili następujący manifest: „Do naszych wyborców! Sesja rady państwa jest zamknięta. Sposób, w jaki to uczyniono, uniemożliwił posłom niemieckim wystąpienie przeciwko zarzutom prezydenta ministrów, zrobionym stronnictwu niemiecko-postępowemu, a mianowicie, że „parlamentarne zachowanie się tego stronnictwa było niekorzystnem dla interesu państwowego i sprzecznem z konstytucją“. Oskarżenie to jest tak ciężkiem, że nie może pozostać bez odpowiedzi, a odpowiedzialność spada nie na nas, lecz na tych, których brak rozwagi sprowadził na nielegalnych drogach stosunki, jakie cały wielki i o powagę i rozwój Austrji wielce zasłużony naród musiały dotknąć do żywego i obrazić, a przedstawicielom tego narodu w parlamencie wcisnąć najostrzejszą broń do ręki.

Myśmy wobec tego czynili użytek z przysługującego w każdym razie mniejszości prawa; stojąc na gruncie konstytucji i regulaminu izby staraliśmy się za pomocą legalnych środków przeszkadzać merytorycznej pracy parlamentu i przewlekać ją, a to ze względu na to, ponieważ nie zważano na nasze słuszne skargi na postępowanie rządu i nie cofnięto rozporządzeń językowych dla Czech i Morawy.

Jeżeli w istocie wskutek tego wydatna praca parlamentarna została wstrzymaną, na którą to pracę zresztą wobec większości, dążącej do innych celów, nie było najmniejszych widoków, to odpowiedzialność za to spada wyłącznie na tych, którzy spowodowali wydanie rozporządzeń językowych.

W ciężkiej tej walce *(sic!)* znaleźliśmy pociechę w tem, że wszyscy prawdziwie narodowi Niemcy — odrzuciwszy na drugi plan dzielące ich zazwyczaj zapatrywania polityczne — stanęli w obronie praw i honoru narodu ramię do ramienia.

Lud niemiecki w Austrji przeżyje jeszcze niejeden smutny dzień poważnej walki, wielkie go jeszcze czekają ofiary, my mamy jednakowoż to silne przekonanie, że lud nasz, jak dotychczas tak i w przyszłości, broniąc swych dóbr najświętszych, stać będzie silnie i wiernie poza swymi posłami i nie ugnie się w walce. Wtedy jego usprawiedliwionych żądań nie będzie mogła spotkać odmowa — i to na długo!“.

Wiedeń 3. czerwca. Wczoraj odbył się bankiet klubów prawicy przy udziale około 150 posłów. Miejsce honorowe zajął p. Jaworski, obok niego obydwaj wiceprezydenci, następnie pp.: Palffy, Kaizl itd. Rząd świecił nieobecnością.

Pierwszy toast wygłosił p. Jaworski na cześć cesarza. P. Palffy toastował na cześć p. Jaworskiego, jako przywódcy większości, p. Dipauli toastował na cześć prezydjum, p. Abrahamowicz na cześć rozwoju parlamentaryzmu, p. Kramarz wśród entuzjastycznych oklasków mówił o prawdziwej sprawiedliwości i rzekł między innemi, że walka większości prowadzoną jest przeciwko nieuzasadnionym przywilejom Niemców.

P. Herold toastował na powodzenie prawicy. Stronnictwo, które dotychczas uważało, iż jest jedynem państwowem, przyszło do przekonania, że tak właściwie nie jest i spadło wskutek tego na najniższy szczebel parlamentaryzmu, bo oparło się na najbezmyślniejszej obstrukcji.

Toast ten oklaskiwano z szczególnym zapałem.

P. Susterczic pił na cześć sprzymierzeńców politycznych, p. Dzieduszycki zaś wygłosił długą mowę, biorąc za podstawę do niej idee przewodnie mowy tronowej.

Nastąpił szereg toastów okolicznościowych. Nastrój panował serdeczny.

Praga 3. czerwca. *Narodni Listy* donoszą: Cesarz przyjął onegdaj na audjencji profesora uniwersytetu z Gracu Karajana, a przywitał go słowami:

„Ośmieliłeś się pan podpisać przeciwko rozporządzeniom językowym protest, zawierający samą nieprawdę“.

Na to odpowiedział Karajan:

„Najjaśniejszy panie, protestu tego nie podpisywałem“.

„W takim razie winszuję panu“. — rzekł cesarz.

Wiedeń 3. czerwca. Znani intryganci z większości, którym zamknięcie sesji rady państwa popsuło grę, kolportują pogłoskę, jakoby rząd się cofnął i, aby osłabić stanowisko gabinetu, uciekają się do usług dziennika *par excellence* obstrukcyjnego, jakim jest *Neue freie Presse.*

Wiedeń 3. czerwca. Cesarz przyjmował dziś na ogólnych audjencjach obu wiceprezydentów izby pp. Abrahamowicza i Kramarza, tudzież prezesów klubów wchodzących w skład większości, a więc pp. Jaworkiego, Palffy'ego, Falkenhayna, Kaizla, Dipauliego, Lupula i Sustercica.

Wiedeń 3. czerwca. *Vaterland* donosi, że prawica uchwaliła ogłosić swą komisję parlamentarną za nieustającą i polecić jej śledzić uważnie dalszy przebieg wypadków politycznych i zajmować wobec nich stanowisko zgodne z zasadami większości.

Wiedeń 3. czerwca. Cesarz dowiadywał się o zdrowie prezydenta izby p. Kathreina, następnie w nader serdecznych słowach podziękował obu wiceprezydentom za wytrwałe i umiejętne prowadzenie obrad, przyczem zganił postępowanie mniejszości.

Przyjęcie prezesów klubów przez cesarza było nader łaskawe. Monarcha ponownie zganił obstrukcjonistów; mianowicie do p. Dipaulego z tego powodu wypowiedział nader znaczące wyrazy, które jednakowoż nie kwalifikują się do ogłoszenia.

Audjencje odbyły się na wniosek prezydenta gabinetu hr. Badeniego.

Wiedeń 3. czerwca. Dziś popołudniu odbyło się u ministra hr. Badeniego posiedzenie wszystkich prezesów klubów, należących do większości.

Praga 3. czerwca. Jak donoszą, parlamentarna komisja prawicy zobowiązała się solidarnie do odrzucenia wszelkiego sojuszu z lewicą.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Budapeszt 3. czerwca. Wczoraj wniesiono w izbie interpelację w sprawie demonstracyj przeciwko przedstawieniom niemieckim. Podniesiono przytem, iż takie przedstawienia są niewłaściwe i madjaryzm wskutek przedstawień niemieckich ucierpieć może. W interpelacji znajduje się zapytanie, czy minister spraw wewnętrznych zechce skarcić niesprawiedliwe i z ustawą sprzeczne postępowanie policji.

Berlin 3. czerwca. *(Proces Tauscha.)* Wczorajszy dzień rozprawy dostarczył wiele materjału obciążającego dla Tauscha. Świadek Krämer zeznał, iż Tausch przy jakiejś sposobności opowiadał mu, że cesarz Wilhelm jest bardzo chory. Tausch — jak sam mówił — wie o tem doskonale, gdyż otacza cesarza siecią szpiegów, którzy donoszą jemu — Tauschowi — o każdem słowie wypowiedzianem przez cesarza w pałacu.

Tausch przyznał się, iż rozmawiał z Krämerem, o cesarzu, jednakowoż nie w ten sposób, jak to przedstawia Krämer.

W odpowiedzi na to zeznał Krämer, iż Tausch po powrocie z Abbazji powiedział do niego, że operacja ucha nie przyszła do skutku, ponieważ cesarzowa sprzeciwiła się temu.

Również i świadek Staerck zeznaje niekorzystnie dla Tauscha. Powiada on, że Tausch wyrażał się lekceważąco o Marschallu, nazywał go „wiechciem“ albo „ścierką“ i oświadczał, że Marschall powinien ustąpić miejsca innej osobistości, a mianowicie takiej, która podziela zapatrywania Bismarcka.

Księgarz Luckhardt z Lipska nie zeznaje nic ważnego, a z odczytanych sprawozdań to jedno tylko wynika, że świadek ten spowodował umieszczenie pierwszego artykułu w piśmie *Welt am Montag.*

Drugi artykuł nazwał Lützow „zamówioną robotą“.

Adwokat Schindler zauważył, iż w sprawozdaniu zaznaczono, że Marschall rzekł do Luckhardta: „Eulenburg to słaba głowa“.

Lutzow zaznaczył, że czynił to, czego sobie Tausch życzył.

Prezydent trybunału odpowiedział, iż będzie to rzeczą przysięgłych wyrobić sobie zdanie, który z podsądnych więcej zasługuje na wiarę.

Dzisiaj prawdopodobnie rozpoczną się mowy prokuratora i obrońców.

Berlin 3. czerwca. Cesarz Wilhelm udaje się w początku lipca na zwykłą przejażdżkę na północ.

Madryt 3. czerwca. Ministerstwo Canovas'a podało się do dymisji wobec trudności strasznych przez obecną sytuację. Sesję Kortezów z rozkazu królowej rejentki zamknięto.

Budapeszt 3. czerwca. Wniesiono w parlamencie interpelację w sprawie nadużyć na tutejszym uniwersytecie. Minister oświaty Wlassics odparł energicznie zarzuty wymierzone przeciwko profesorom.

Wiedeń 3. czerwca. Rada miejska postanowiła objąć w zarząd własny rzeźnię.

Sofja 3. czerwca. Wskutek ulewnych deszczów powodzie w całym kraju. Komunikacja w wielu miejscach przerwana. Poczta od kilku dni nie funkcjonuje.

Grac 3. czerwca. Zmarł ks. prob. Ilja Okrugicy, znany poeta styryjski, w 70 roku życia.

Budapeszt 3. czerwca. Zmarł tutaj członek izby magnatów Józef Doery.

Berlin 3. czerwca. Sekretarz stanu Marschall udaje się dziś na urlop letni.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 3. czerwca.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę —·—, na jesień 7·59, na maj-czerwiec 7·86, owies na wiosnę —·—, na jesień 5·62, na maj-czerwiec 5·86, kukurudza na maj-czerwiec —·—, na lipiec-sierpień 4·10, na wrzesień-październik 4·25, żyto na wiosnę —·—, żyto na jesień 6·25, na maj-czerwiec 6·60, rzepak jesienny od —·— do —·—.

Spirytus. Od 16·40 do 16·60.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 11·60 do 11·65, loco Ołomuniec od 10·80 do 10·90, oco Berno, lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 10·80 do 10·90, Rafinada: I. loco Wiedeń od 33·50 do 33·75, II. od 33·25 do 33·50. Kostki I. od 34·50 do 34·75. Kostki II. od 34·25 do 34·50.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 364·12, Węg. Kredyty 402·—, Anglobanki 160·50, Wiedeńsk. „Bankverein“ 258·—, Unjony 302·25, Laenderbank 242·—, Sztacbany 358·12, Lombardy 84·25, Elbethale 267·50, Kolej północno-zachodnia 263·50, Tytuniowe 164·25, Rima 249·—, Alpiny 99·—, Renta majowa 101·95, Węg. renta koronowe 99·85, Losy tureckie 58·30, Marki niemiecki, 58·65.

Berlin 3. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 228·50 (363·72), Sztacbany 152·75, (357·74), Lombardy 36·50 (85·32), Disconto 202·10. Usposobienie chwiejne.

Frankfurt 3. czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 310·25 (364·62). Sztacbany 309·— (358·32) Lombardy 75·37, 85·37), Laura —·—, Harpener —·—, Disconto 202·50.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3. czerwca 1897 r.

HOTEL ZORZA. L. Cybulska z Gumnisk. J. Jabłonowski z Zagwożdzca. R. hr. Michałowski z Witkowic. M. Zaleski z Podola ros. L. hr. Koziebrodzki z Chlebowa- Dr. Z. Korotkiewicz, E. Grabowski z Krakowa. B. Rakowski z Rydodub.

HOTEL IMPERIAL ulica Trzeciego Maja l. 3 pierwszorzędny hotel restauracja i kawiarnia. Dr. Goldhammer, Sulikowski, K. Gorczyńska z Krakowa. Dr. J. Rosner z Wiednia. M. Aywas z Śniatyua. Bela Spanyi z Budapesztu. L Rzepecki z Białej. J. K. Przyłęcki z Jasła. W. Śmiałowski z Kołomyi. M. Maritczek z Jasła. R. hr. Romer z Krakowa. J. Gizowski z Mokrzan.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

DROBNE OGŁOSZENIA

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Świeże śledzie pocztowe, znakomity porter angielski poleca handel **ALBERTA SZKOWRONA we Lwowie.** 334

Apteka w Leżajsku poszukuje natychmiast zastępcy. 344

Notarjusz w Haliczu poszukuje koncypienta do substytucji uzdolnionego.

Notarjusz w Szczercu koło Lwowa poszukuje **kandydata notarjalnego.** Pierwszeństwo mają kandydaci uzdolnieni do substytucji. 550

Rządca dóbr, kawaler z długoletnią praktyką i dyplomem szkoły rolniczej — biegły w uprawie buraków cukrowych, kulturze chmielu, gorzelnictwie i. t. p. poszukuje posady od lipca. Rawa ruska. Jan Bujak. 551

Wieś Wierzbica 8 kilom. szosą od stacji Chodorów do wydzierżawienia z wolnej ręki z ozimymi i jarymi zasiewami. Informacji udziela adwokat Wny Romanowski, Jagiellońska 22 lub Zarząd dóbr Wierzbica, poczta Chodorów. 545

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Sklep Niemojewskiego przeniesiony z Teatralnej na plac Marjacki 8. 251

Poszukuję mieszkanie 5 pokoi z przynależytościami od sierpnia lub września. Oferty uprasza Schulc 3 Maja 11.

Blisko nowego gmachu kolei państwowej ulica Krasickich 16, parter, wielki lokal na restauracyę, sklep lub mleczarnię do wynajęcia. 333

Wino 1894, własnego chowu, łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr 24 ct., czerwone po 26 ct.

Benedykt Hertl

właściciel dóbr, zamek **Gelltsch** przy Gonobitz w Styrji.
568 1—?

Od lat 50 przez najpierwsze powagi uznana za najlepszą ze wszystkich

wód do zębów



ANATHERIN

nadwornego dentysty Dr. J. G. Poppa w Wiedniu.

We flaszkach po 1.40, i 1.50 we wszystkich droguerjach i handlach perfum.

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego i Mydła benzoesowego** J. Wiśniewskiego, magistra farmacji, które usuwają w przeciągu kilku dni piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne, czyniąc płeć piękną, białą do najpóźniejszej starości. Skład w aptece Wgo Krzyżanowskiego, ulica Kaźmierzowska l. 28, we Lwowie. Uprasza się wyraźnie żądać Kremu Wiśniewskiego cena 60 ct. za słoik.

Na sezon kąpielowy!

Wątrobę siarczaną,
Sól morską, 1557 1—3
Sól kamienną mieloną i całą,
Wyciąg sosnowy,
Kule żelazne,
Rękawiczki do nacierania,
Aparaty do nacierania,
Gąbki do kąpieli
i t. p. i t. p.

polecają:

J. Friedrich i A. Beacock

Lwów

ulica Hetmańska l. 4,

obok cukierni Wgo Grossa.

WILLA z parkiem 1 morg 200 sążni — pięknie położona przy końcu ulicy Kochanowskiego wraz ze stajnią i wozownią — do sprzedania ewentualnie zamiany.

GRUNT pod budowę 1.400 sążni tamże. Wiadomość: **Antoni Kunicki,** Lwów, Pohulanka 4. 1447 1—5

Najmodniejsze

Rękawiczki

prawdziwe **Victoria** damskie 1·50, męskie 1·40.

Skład fabryczny

GÓRSKI i SZYDŁOWSKI

Lwów, plac Marjacki 8. (róg Hetmańskiej).

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Weckerównej,** Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 13. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Najnowsze

Batysty, piki, satyny, zefiry, perkale, płócienka, lewantyny

poleca najtaniej

SKŁAD PŁÓCIEN i BIELIZNY

Antoni Gudiens

Lwów, Hotel Europejski

(plac Marjacki).

Próbki franco.

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna trucizna

NA SZCZURY, MYSZY DOMOWE i POLNE.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko na gryzonie** (glires): szczur, mysz, królik, itp.; dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Wysyłki w puszkach po ct. 30, 60 i złr. 1. pocztą o 16 ct. więcej (za list fracht. i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem. 2193 1—?

Skład i laboratorjum przetworów chem.

JANA MICHNIKA

mag. farm.

w Bochni.

1 kl. trucizny zł. 2. — 4½ kl. 7 zł. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwow: J. Friedrich i A. Beacock, Hetmańska 4. — Apteki: pp. Beiser, M. Łazowski, Piepes, W. Tepa; Kańczuga, Medenice, Mielnica; Przemyśl B. Lepiankiewicz; Rawa Ruska, Sokal, Waręż, Wojniłów. — Szląsk: Bielsko: S. Gutwiński; Jaworze: A. Janicki.

Maszynki amerykańskie do siekania mięsa po złr. 4, (naśladowane po złr. 3.50). **Maszynki uniwersalne** do tarcia (migdałów, bułek, cukru i t. p.) po złr. 1.50

poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

APTEKI

poszukuję do nabycia z obrotem rocznym brutto 8 do 12 tysięcy złr.

Zgłoszenia przyjmuje Biuro anonsów „Impressa“ Lwów, ulica Sykstuska 30 (pod B. S.).

2000 pokoi tapet

na składzie, taniej niż wszędzie.

Story płócienkowe na wałkach samoczynnych

Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat. Magazyn

A. Krzysztofowicza

Lwów, plac Halicki l. 2.

NOWY WYNALAZEK

PARFIA IXORA

ED. PINAUD

Mydlo.............. à l'IXORA
Essencya dla chustek à l'IXORA
Woda tualetowa.... à l'IXORA
Pomada............ a l'IXORA
Olejek............. à l IXORA
Puder ryzowy...... à l'IXORA
Kosmetyk.......... à l'IXORA

37, Boul^d de Strasbourg, 37



Wiaderka

do gaszenia ognia

konopne składane, lakierowane i gumowe

poleca 1510 1—?

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek 38.

Środki desinfekcyjne!
Jakość doborowa!
Ceny przystępne!

Kwas kabolowy surowy,
Kwas karbolowy biały w kryształach,
Woda karbolowa,
Siarczan żelaza,
Wapno fenilowe i karbolowe,
Wapno chlorowe,

poleca

swój zawsze obficie zaopatrzony skład

firma

J. Friedrich i A. Beacock

Lwów, ulica Hetmańska l. 4,

obok cukierni Wgo Grossa.

Przy większym oblorze ceny wyjątkowe. 1573 1—5

ŻEGIESTÓW w Galicji nad POPRADEM

kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. **Pora kąpielowa trwa od 20: Maja do końca Września.**

Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

WODA ŻEGIESTOWSKA

znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Lekarz ordynujący **Dr. Wł. Chojnacki,** ast. chor. kobiecych.



Grand Hotel National

Wiedeń, Taborstrasse.

Dawny, renomowany, jedyny wielki hotel, gdzie się nie dolicza światła i serwisu. **200 pokoi od 1 złr. w gorę.** Kąpiele, telegraf i telefon w domu. Znakomita restauracja. Dworce kolei i stacje parowców w najbliższej okolicy. Przystępne ceny. Ugody przy dłuższym pobycie. On parle toutes les langues modernes.

A. Harkammer dyrektor. — **F. M. Mayer** właściciel.

684 **Winda osobowa!!** 1—4

L. Lusera plaster dla turystów!



Znany środek przeciw nagniotkom, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw brodawkom i wszelkim twardym naroślom skórnym.

Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i przepisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wiewiórski, R. Rappaport, K. Krzyżanowski; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Rosner, W. Redyk, C. Jahr, E. Stockar; **w Kopyczyńcach:** M. Redera; **w Samborze:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Hescheles; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Noss; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witosławski; **w Stanisławowie:** J. Macura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **Nowy Sącz:** St. Pawłowski; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawie:** J. L. Tomaszewski.

Leonard Życzyński

we Lwowie, róg ul. Zyblikiewicza l. 12 i św. Mikołaja l. 15.

Handel towarów korzennych, artykułów spożywczych, herbaty, rumu, rozolisów, likierów i win

poleca

Świeżą bryndzę liptawską.
Świeże masło deserowe. 1548 1—?
Słoninę i Smalec węgierski.
Świeże wody mineralne.
Codziennie świeże drożdże.

POKOJE DO ŚNIADAŃ.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**

w głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Ludwik Feigl

właściciel najstarszego i największego handlu aparatów i przyborów fotograficznych

we Lwowie, Pasaż Hausmana 8,

oznajmia swoim P. T. odbiorcom, **że na sezon obecny nadeszły z Paryża aparaty najnowszej konstrukcji.**

W tymże handlu znajduje się od 1. maja b. r.

biblioteka klubu miłośników

sztuki fotograficznej.

E. & J. STROMENGER

c. i k. dostawcy nadworni Lwów, ul. Karola Ludwika 5.



Największy i najtańszy skład powozów w Galicji utrzymuje bezustannie obfity wybór wszelkich gatunków ekwipaży ze słynnej fabryki Nesseldorfskiej przedtem Schustala i Spółki. Taraatasy i wózki własnego wyrobu. Jako nowość polecamy oryginalne z Ameryki sprowadzane lekkie pojazdy. Uprzęże własnego wyrobu jakoteż wszelkie przybory siodlarsko rymarskie.

Rok założenia 1853.

Dom bankowy i kantor wymiany

pod firmą

AUGUST SCHELLENBERG i SYN

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,

w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredyt. ziemskiego

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i losy

tak krajowe i zagraniczne

oraz

Losy na spłaty miesięczne pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“; prenumerata roczna 1·70, na prowincji 1·80. 1021 1—?

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1897 r.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Do Lwowa
przych. o g.		
—	3·04	Z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze.
—	—	Z Podwołoczysk na dworzec główny.
5·10	3·30	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia. Warszawy), z Orłowa przez Tarnów od 25. czerwca do 15. września włącznie; z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa, Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa. Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
—	7·30	Z Ickan (Bukaresztu, Gałacu, Jass), Suczawy, Kimpolunga, Radowiec, Serethu, Berhomethu, Nowosielicy, Husiatyna i Kałusza.
—	7·50	Z Janowa.
—	7·52	Z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze.
—	8·05	Z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja.
—	8·15	Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny.
—	8·25	Ze Sokala i Rawy ruskiej.
—	9·10	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy), Wieliczki, z Orłowa przez Tarnów od 15. czerwca do 15. września włącznie; z Mezö Laborcz, (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl.
—	10·35	Z Jarosławia.
—	1·15	Z Janowa.
1·30	—	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Chabówki, Nowego Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl.
—	1·40	Ze Skolego i Stryja (z Hrebenowa tylko od 10. lipca do 31. sierpnia włącznie; Kałusza, Chyrowa.
1·50	—	Z Czerniowiec, (Bukaresztu, Gałacu, Jass, Ickan, Suczawy, Radowiec, Berhomethu, Szeparowiec-Kn: Körösmezö, Husiatyna, Kałusza.
2·15	—	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzawcze.
2·30	—	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec główny.
—	5·25	Ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską.
—	5·35	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Podwysokiego, Brodów na dworzec Poozamcze.
—	5·45	Z Ickan (Bukaresztu, Gałacu, Jass), Suczawy, Radowiec, Rehomethu, tylko w poniedziałek, Serethu, Kozowy.
—	6·00	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Podwysokiego, Brodów, na dworzec główny.
—	6·55	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
—	8·00	Z Janowa od 1. maja do 14. czerwca wł., od 1. września do 30. września wł. codziennie, zaś od 15. czerwca do 31. sierpnia tylko w dnie powszednie.
—	8·15	Z Brzuchowic tylko od — do — włącznie.
8.45	—	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) z Jasła przez Rzeszów, z Rawy ruskiej przez Jarosław, z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Mezö-Laborcz, (Pesztu), przez Przemyśl.
—	8·49	Z Brzuchowic tylko od — do — włącznie.
—	9·[illegible]1	Z Janowa od 15. czerwca do 31. sierpnia wł. tylko w niedzielę i święta.
—	9·10	Z Ickan, Suczawy, Radowiee, Berhomethu (z wyjątkiem poniedziałku) Nowosielicy, Kałusza.
—	9·30	Z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia, Warszawy) Wieliczki, Rawy ruskiej przez Jarosław, Orłowa, Mszany, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Mezo-Laborcz przez Przemyśl.
9·43	—	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów na dworzec Podzamcze, Kopyczyniec, Podwysokiego.
9·50	—	Z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałaca) Suczawy, Kimpolunga, Radowiec, Słobody rung., Körösmezö, Husiatyna, Kozowy.
10·00	—	Z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, na dworzec główny, Kopyczyniec, Podwysokiego.
—	10·20	Ze Skolego (tylko od 1. maja do 30. września) ze Stryja, Chyrowa.
—	12·10	Z Ławocznego (Pesztu), Stryja, Kałusza.

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Ze Lwowa
odchodzi o g.		
—	4·40	Do Krakowa, (Wiednia), Chyrowa, Sambora, Rozwadowa i Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów, Mezö Laborcz (Pesztu). Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy rus. przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów.
—	5·20	Do Ławocznego (Munkacsa, Pesztu), Chyrowa.
6·00	—	Do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z dworca Podzamcze, Podwysokiego.
6·10	—	Do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu), Kozowy, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy.
6·15	—	Do Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów z dworca Podzamcze, Podwysokiego.
—	6·45	Do Ickan, Körösmezö, Husiatyna, Nowosielicy, Berhomethu, Radowiec, Suczawy.
8·40	—	Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów.
—	8·55	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia. Berlina), Chyrowa, Mezö Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróże przez Przemyśl i przez Tarnów.
—	9·20	Do Skolego, do Hrebenowa od 10. lipca do 31. sierpnia włącznie Kałusza-Chyrowa.
—	9·25	Do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia.
—	9·40	Do Janowa.
—	10·05	Do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyniec, Husiatyna Podwysokiego.
—	10·27	Do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyniec, Podwysokiego.
—	10·45	Do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu), Kozowy, Sopowa, Serethu.
—	1·04	Do Janowa od 15. czerwca do 31. sierpnia włącznie tylko w niedziele i święta.
1·55	—	Do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego.
2·08	—	Do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca Podzamcze.
—	2·31	Do Brzuchowic tylko od — do — włącznie co niedziele i święta.
2·40	—	Do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmözö, Serethu, Ickan, Jass, Gałacu, Bukaresztu.
2·50	—	Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów.
—	3 05	Do Skolego tylko od 1. maja do 30. września włącznie ze Stryja.
—	3·15	Do Janowa od 1. maja do 14. czerwca wł. i od 1. września do 30. września włącznie codziennie od 15. czerwca do 31. sierpnia wł. tylko w dnie powszednie.
—	3·27	Do Brzuchowic tylko od — do — włącznie.
—	3·40	Do Zimnej wody od — do — włącznie.
—	4·40	Do Jarosławia.
—	6·45	Do Krakowa (Wiednia Warszawy, Wrocławia, Berlina), Mezö Laborcz (Pesztu), Orłowa przez Tarnów od 15. czerwca do 15. września włącznie.
—	7·05	Do Sokala, Rawy ruskiej.
—	7·25	Do Tarnopola z dworca głównego.
—	7·30	Do Ławocznego (Munkacsa, Pesztu) Chyrowa, Kałusza.
—	7·47	Do Tarnopola z dworca Podzamcze.
—	7·48	Do Janowa tylko od 1. października do 30. kwietnia włącznie.
—	8·50	Do Janowa od 1. maja do 30. września włącznie.
—	10·30	Do Ickan (Jass, Gałacu, Bukaresztu), Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec, ku Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Radowiec, Kimpolungu, Suczawy.
10·50	—	Do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów). Rozwadowa, Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl), Jasła.
—	11·00	Do Podwoloczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyniec, Husiatyna.
—	11·27	Do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyniec, Husiatyna.

UWAGA: Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut, a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim, = 12 godz. 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Wyrabiane od roku 1882,

odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej we Lwowie w roku 1888.,

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak

Dra C. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera **z Wiednia,** Dra Biesiadeckiego. dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego, dra Ziembickiego **ze Lwowa,** Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego **z Krakowa,** C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stocklocwa **w Czerniowcach** i w. i.

WINA LECZNICZE

aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:

Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.

Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.
Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy **F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.**
W Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt 3.

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1006 a 1—?

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.